



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Wtorek, 22 marca 2022 | Redaktor prowadzący Marcin Wesolek | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 67.9955, 1

Nakład 74 tys. + 280 tys. prenumerat cyfrowych

DZIŚ DODATEK SPECJALNY



URLOPY
I PIENIĄDZE DLA
RODZIN Z DZIEĆMI



FOT. EVGENIY MALOLETKA/AP

Ukraina

ROSJA ZABIJA MARIUPOL

– Jestem pewna, że wkrótce umrę. To kwestia dni. W tym mieście każdy nieustannie czeka na śmierć. Chcę, żeby to tylko nie było zbyt straszne – pisze w pamiętniku na Facebooku mieszkanka Mariupola Nadieżda Sucho-rukowa. Blisko półmilio-
ne przed wojną miasto jest oblegane i systematycznie zrównywane z ziemią przez Rosjan ▶ 4-5

Kultura

W Ukrainie głos nie drży

– Emigracja to jeden wielki burdel i nauka życia z zespołem stresu pourazowego – mówi Eugene Hütz, lider zespołu Gogol Bordello. Z Kijowa wyjechał w 1989 r., dziś zbiera fundusze na pomoc Ukrainie ▶ 16-17

Sport

Nadchodzi era Igi Świątek

– Pół wieku jestem obecny w tenisie. Odbierających piłki z najtrudniejszych pozycji, tak jak Iga Świątek, było w tym czasie zaledwie kilku – mówi „Wyborczej” Wojciech Fibak ▶ 20

MÓJ BIZNES

Fundusze Europejskie

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Nagła propozycja władzy

Rząd PiS gra konstytucją

– Trzeba pilnie zmienić konstytucję, by chronić Polskę i skutecznie walczyć z rosyjskimi wpływami – zgłosił nagle PiS.
– To teatrzyk – odpowiada opozycja po spotkaniu z premierem Morawieckim

Agata Kondzińska

– Czy to jest poważne, żeby zapraszać siły polityczne na spotkanie o przyszłości Ukraińców i wrzucać tematy związane z konstytucją? A w czasie, gdy trwa spotkanie, informuje o tym rzecznik rządu? – pytał Włodzimierz Czarzasty (Lewica).

Müller zaskakuje opozycję

Zanim o godz. 10 zaczęły się rozmowy premiera Mateusza Morawieckiego z liderami opozycji ws. pomocy Ukrainie i Ukraińcom, rzecznik rządu Piotr Müller nagle zapowiedział, że premier złoży im propozycję zmiany konstytucji. Przekonywał, że w sytuacji, gdy „Rosja grozi bezpośrednim atakiem na inne kraje UE, a w perspektywie również na

Polskę, polskim obowiązkiem jest przygotowanie armii w błyskawicznym tempie do możliwości takiego ataku”. Dlatego rząd proponuje wyłączenie z reguł finansowych spraw związanych z wojskiem. – Polska armia musi być w błyskawiczny sposób wyposażona na najwyższym poziomie – mówił Müller.

Zmiana konstytucji ma też umożliwić konfiskaty majątków rosyjskich oligarchów i osób prywatnych, które wspierają działania Rosji. W szczególności tych, które zostały objęte sankcjami ze strony UE. Kilka godzin później Müller doprecyzował: – W polskim systemie prawnym możliwe jest tylko mrożenie majątków tego typu, czyli na przykład użycie ustawy o zagrożeniach terrorystycznych, i te działania są podejmowane. Natomiast nie

ma możliwości przepadku tego typu majątku na rzecz skarbu państwa.

Trzecia propozycja to dodatkowe opodatkowanie dla firm, które kontynuują działalność gospodarczą na terenie Rosji.

Opozycja: Czekamy na propozycję serio

Jak się okazało, propozycje zaprezentowane przez Müllera nie były nawet dokładnie omówione w obozie władzy. Szymon Hołownia z Polska 2050 ujawnił, że na spotkaniu doszło do spięcia między szefem Rządowego Centrum Legislacji Krzysztofem Szczu-
ckim



Jestem gotów do poważnej rozmowy o zmianie konstytucji, ale żeby to było serio

DONALD TUSK
lider PO

a wicepremierem ds. bezpieczeństwa Jarosławem Kaczyńskim ws. konfiskaty majątków oligarchów.

– Niech ustalą najpierw między sobą, jak chcą to zrobić, wtedy się odniesiemy do propozycji – stwierdził Hołownia. I pytał, co się wydarzyło przez tydzień od uchwalenia ustawy o obronie ojczyzny, gdzie zapisano 3 proc. wydatków budżetowych na armię już w 2023 r., że teraz trzeba zmieniać konstytucję, bo jednak finanse się nie spinają.

Z kolei Jarosław Gowin (Porozumienie) podkreślał, że w przypadku armii potrzebne są konkretne propozycje. A jeśli konstytucja miałaby być zmieniana, to trzeba do niej wpisać rozdział o relacjach z UE. – Rozdział, który ustabilizuje obecność Polski w strukturach unijnych. I uzależni ewentualne wyjście z UE od uzyskania dwóch trzecich głosów w Sejmie i Senacie – zapowiedział Gowin.

Donald Tusk, lider PO: – Platforma czeka na pisemne propozycje zmian w konstytucji, bo to są sprawy do przemyślenia. Nie upieram się, bo to PiS. Jestem gotów do poważnej rozmowy, ale żeby to było serio. ● Więcej ▶ 8

Roman
Imielski

Teatrzyk PiS z konstytucją

Ukraina dzielnie walczy z rosyjską agresją, a rząd PiS na czele z premierem Mateuszem Morawieckim apeluje o jedność ponad podziałami, bo sytuacja jest rzeczywiście wyjątkowa. Co więc robi w praktyce? Ogłasza w zeszłym tygodniu, że potrzebne jest pilne spotkanie z liderami opozycji, by wspólnie przedyskutować najważniejsze kwestie związane z bezpieczeństwem Polski oraz pomocą dla Ukrainy i Ukraińców. Słusznie, warto zakopać polityczne topory.

Ale gdy już zaczyna się poniedziałkowe spotkanie, wychodzi rzecznik rządu Piotr Müller i publicznie oznajmia, że złoży opozycji propozycję „nie do odrzucenia”: trzeba pilnie zmienić konstytucję.

Piszę „nie do odrzucenia”, bo w zamyśle PiS zmiany mają spowodować, że szybko rozbudujemy i wzmocnimy naszą armię oraz będziemy wreszcie skutecznie ścigać rosyjskie wpływy w Polsce, nawet konfiskując majątek ludzi wspierających państwo Władimira Putina. Tak przynajmniej tłumaczy to Müller. I jak odmówić takiej propozycji w sytuacji wojny u naszych bram?

A odmówić trzeba.

Bo, po pierwsze, zmian w konstytucji nie wprowadza się w pośpiechu. Po drugie, one wcale nie są potrzebne, co wyjaśnię na dwóch przykładach.

Jednym z nich jest – tak chce teraz PiS – wyjęcie wydatków na wojsko

spod zapisanej w konstytucji reguły finansowej. Tyle że władza nie przejmowała się tym, gdy wyprowadzała 300 mld zł poza budżet, do Polskiego Funduszu Rozwoju, by ogłaszać kolejne „tarcze antykryzysowe” w trakcie pandemii COVID-19. Teraz zresztą stworzyła kolejny taki mechanizm – w ramach uchwalonej niedawno ustawy o obronie ojczyzny ma powstać Fundusz Wsparcia Sił Zbrojnych finansowany z obligacji Banku Gospodarstwa Krajowego przy współudziale NBP. Tyle że bank centralny właśnie stwierdził, że jeśli te obligacje nie będą gwarantowane przez skarbie państwa, to nikt może ich nie kupić.

A ściganie majątków Rosjan i ludzi związanych z rosyjskim państwem czy propagandą? Otóż wymagałbym od polskiego rządu, by po wprowadzeniu ostatnich sankcji UE na setki osób z rosyjskiej elity władzy przedstawił publicznie, jak w Polsce wygląda sprawa majątków tych osób, ich rodzin i powiązanych z nimi firm. I zamroził wszystkie te aktywa, tak jak zrobiły to zachodnie kraje. Jak na razie u nas o niczym takim nie słyszałem.

Po co więc ten teatrzyk ze zmianą konstytucji? Odpowiedź może być tylko jedna: chodzi o polityczne złoto i PR, by można było przedstawić siebie jako zbawcę i gwaranta bezpieczeństwa Polski, a opozycję jako wrażliwą siłę podkładającą rządowi po raz kolejny nogę. ●

Andrzej rysuje



Lódź

Koncert „Razem z Ukrainą”



FOT. MARCIN STEPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ponad 10 tys. widzów wzięło udział w charytatywnym koncercie „Razem z Ukrainą”. Dochód z imprezy – ponad 2 mln zł – zostanie przekazany Polskiej Akcji Humanitarnej.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Miliony z Hollywood

3600

MLN DOL.

Tyle aktorska para – urodzona na Ukrainie Milla Kunis i Ashton Kutcher – zebrali na pomoc Ukrainie.

– Jestem wdzięczny za ich wsparcie. Jestem pod wrażeniem ich determinacji. Inspirują świat – podziękował im prezydent Wołodymyr Zełenski.

Irina Kondratowa Lekarka z Charkowa u Beckhama

Ryzykujemy życie, ale w ogóle o tym teraz nie myślimy. Kochamy naszą pracę. Nikt się nie podda” – mówi lekarka Irina Kondratowa z Charkowa, której pracę na swoim profilu na Instagramie pokazał David Beckham. Obserwuje go tam prawie 72 mln użytkowników, a były gwiazdor piłkarskiej reprezentacji Anglii na jeden dzień udostępnił swój profil właśnie Kondratowej – dyrektorce Regionalnego Centrum Perinatalnego w Charkowie. Zachęcił też do wpłat na konto UNICEF przeznaczone na pomoc Ukrainie.

Irina Kondratowa pomaga matkom i ich nowo narodzonym dzieciom. Pracuje też jako pediatra i anestezjolog. Lekarka opowiedziała, że już pierwszego dnia po wybuchu wojny pacjenci zostali przeniesieni do piwnicy. „To były straszne 3 godz., które spędziliśmy razem. Niestety, nie możemy zabrać dzieci z intensywnej terapii do piwnicy, bo muszą być podłączone do sprzętu ratującego życie – opowiadała. – Najtrudniejsze były pierwsze dni. Mu-



sialiśmy się nauczyć, jak radzić sobie z bombardowaniami i strzałami” – dodała.

Pokazała też swoich pacjentów – Janę i Michaiła. Chłopiec urodził się drugiego dnia rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Miał problemy z oddychaniem. – Teraz czuje się lepiej, ale jego dom został zniszczony, więc nie ma z mamą dokąd wrócić – mówiła dr Kondratowa. ●

Sandra Zakrzewska

Cytaty dnia

Nie mam wątpliwości co do tego, że po naszej stronie działają aktywnie rosyjskie służby specjalne. Radio Maryja jest dziś głęboko antyzachodnie, niechętnie nastawione do hierarchii kościelnej, prorosyjskie, wcale nie niezycielne PRL. Ma nadajnik na Uralu. W Rosji panuje wprawdzie bałagan, ale niektórych rzeczy tam jednak pilnują dość dobrze. Sytuacja jest rzeczywiście bardzo trudna, bo

próby przekonywania elektoratu Radia Maryja są całkowicie skazane na porażkę.

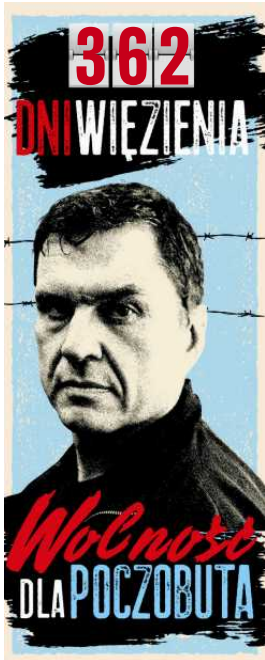


Są dwa modele działalności rosyjskiej w Polsce. Pierwszy – pepeerowski, całkowitego podporządkowania się Moskwie; uzasadniany ideą postępu (...).

Drugi nazywam targowickim. Charakteryzuje go odwoływanie do wartości tradycyjnych, katolickich, narodowych. ●

JAROSŁAW KACZYŃSKI

w rozmowie z Piotrem Wierzbickim i Tomaszem Sakiewiczem z „Gazety Polskiej”, 1998



Joe Biden przyleci do Polski

Po serii spotkań w Brukseli amerykański prezydent Joe Biden przyleci w piątek do Warszawy – ogłosił Biały Dom. Czego spodziewać się po tej wizycie?

Maciej Czarnecki

Dwa tygodnie po wiceprezydentce USA Kamali Harris nasz kraj odwiedzi Joe Biden. Prezydent USA przyleci do Warszawy w piątek 25 marca, a w sobotę spotka się z prezydentem Andrzejem Dudą. W czwartek ma rozmawiać w Brukseli z przywódcami państw NATO, grupy G7 i Unii Europejskiej.

Plan dwudniowej wizyty w Polsce jest dopracowywany, ale według naszych nieoficjalnych informacji Biden ma być także w Rzeszowie, spotkać się z przebywającymi w Polsce żołnierzami amerykańskimi, uchodźcami z Ukrainy oraz przedstawicielami organizacji pozarządowych zapewniających pomoc humanitarną.

Z komunikatu Białego Domu wynika, że rozmowy w Brukseli mają dotyczyć przede wszystkim dwóch kwestii: dalszego wspierania Ukrainy i nowych sankcji na Rosję. Te w Polsce – odpowiedzi na kryzys humanitarny wywołany rosyjską agresją. Do naszego kraju przybyło już ponad 2 mln uchodźców z Ukrainy.

Sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg powiedział w niedzielę w amerykańskiej stacji CBS, że obrady Sojuszu mają pokazać nie tylko wsparcie dla Ukrainy, ale też „naszą gotowość chronienia i obrony wszystkich sojuszników w NATO”. Kraje naszego regionu liczą na wzmocnienie wschodniej flanki. Najnowszy apel w tej sprawie wystosowała w niedzielę w CNN premier Estonii Kaja Kallas.

– Mówimy o tym od lat, ale teraz przyszedł czas na działanie. Potrzebujemy systemów obrony lotniczej i obecności żołnierzy dla odstraszenia rosyjskiej armii – stwierdziła Kallas.

– Podczas tej podróży prezydent chce spotkać się twarzą w twarz z europejskimi przywódcami, by porozmawiać i ocenić, w jakim punkcie się znajdujemy wobec inwazji Ro-



• **Rzeczniczka Białego Domu:**
– **Podczas tej podróży prezydent chce spotkać się twarzą w twarz z europejskimi przywódcami, by porozmawiać i ocenić, w jakim punkcie się znajdujemy wobec inwazji Rosji na Ukrainę** FOT. PATRICK SEMANSKY / AP

sji na Ukrainę. Prezydent jest dużym zwolennikiem bezpośrednich spotkań – powiedział reporterom rzeczniczka Białego Domu Jen Psaki.

Psaki zaznaczyła w niedzielnym tweecie, że nie ma planów podróży Bidena do samej Ukrainy. Prezydenta Wołodymyra Zelenskiego odwiedzili niedawno w Kijowie przywódcy Polski, Czech i Słowenii.

W zeszłym tygodniu Biden podpisał ustawę przewidującą nową pomoc wojskową i humanitarną dla Ukrainy o wartości 13,6 mld dol. I od razu autoryzował nową transzę dostaw uzbrojenia o wartości 800 mln dol. finansowaną z tej puli. Zachodnie samoloty ze wsparciem dla Ukraińców lądują właśnie w Polsce i Rumunii.

Eksperci: to ważna wizyta

– Po tej wizycie spodziewałbym się przede wszystkim podniesienia ducha, bo jesteśmy w trudnej sytuacji. Usłyszenie z ust prezydenta Bidena słów pokrzepienia i tego, że jesteśmy razem, będzie ważne. Spodziewałbym się przekazu do Polaków z apelem o jedność, wytrzymałość i wiarę w to, że Ameryka nie pozostawi nas samych – komentuje w rozmowie z „Wyborczą” Ryszard Schnepf, były ambasador Polski w Waszyngtonie.

– Powiedzmy sobie szczerze: to wielka zasługa prezydenta Bidena i jego administracji, że cały Zachód działa dziś wspólnie, a NATO jest tak zjednoczone – ocenia Schnepf.

– Zapewne będą też rozmowy na najwęższym szczeblu o konkretach pomocy dla Ukra-

iny, ale jeśli chodzi o militarną, to mam nadzieję, że ustalenia pozostaną wiedzą tych, którzy będą wykonywać różne zadania. Pewne rzeczy nie powinny być przedmiotem publicznej debaty – dodaje były ambasador.

Natomiast jego zdaniem można się spodziewać, że Biden przywiezie konkretne deklaracje amerykańskiego wsparcia finansowego dla pomocy humanitarnej udzielanej przez polskie organizacje.

Jak podkreśla w swojej analizie CNN, wizyta Bidena może jednak uwypuklić granice wsparcia Zachodu dla Ukrainy. USA i NATO odrzuciły inicjatywę, do których nawoływał prezydent Wołodymyr Zelenski – zamknięcia nieba nad Ukrainą i przekazania jej za pośrednictwem bazy w Ramstein polskich samolotów MiG-29 – bo uznały, że mogłoby to doprowadzić do eskalacji konfliktu.

– Te granice już się w pewnym sensie pokazały. Nawet jeśli podczas tej wizyty usły-

To wielka zasługa prezydenta Bidena i jego administracji, że cały Zachód działa dziś wspólnie, a NATO jest tak zjednoczone

RYSZARD SCHNEPF
były ambasador Polski w Waszyngtonie

szymy o nowym pakiecie sankcyjnym wobec Rosji, to już widzimy, że nawet jeśli długofalowo takie działania będą szkodzić rosyjskiej gospodarce, nie są w stanie zatrzymać tragedii, która rozgrywa się w Ukrainie – mówi Andrzej Kohut, amerykańista z Klubu Jagiellońskiego.

– Przełomowych decyzji rzeczywiście bym się nie spodziewał. Ostatnie dni pokazały, jeśli w ogóle do nich dojdzie – np. całkowitego embarga na surowce z Rosji czy działań NATO w Ukrainie – to jesteśmy od nich daleko – zastrzega Kohut.

– Tak czy owak, będzie to bardzo ważny, symboliczny pokaz zaangażowania Amerykanów w to, co się dzieje obecnie w Europie, i niepowtarzalna szansa, by posunąć różne kwestie naprzód – dodaje ekspert.

Były ambasador USA przy NATO i specjalny wysłannik do Ukrainy Kurt Volker zaznacza w rozmowie z CNN, że Sojusz powinien wysłać mocny sygnał nie tylko do swoich członków na wschodniej flance (potwierdzenie art. 5 o kolektywnej obronie w razie napaści), ale i Ukrainy.

– Myślę, że to bardzo ważne, by NATO podkreśliło, że w jego interesie jest przetrwanie Ukrainy jako niepodległego i suwerennego kraju w Europie – mówi Volker.

Harris, Blinken, Biden...

Ostatnim amerykańskim prezydentem, który odwiedził Polskę, był w lipcu 2017 r. Donald Trump.

10 marca Warszawę odwiedziła wiceprezydent USA Kamala Harris. Na początku tego miesiąca do Polski przyleciał też sekretarz stanu Antony Blinken. Wyprawił się wówczas na polsko-ukraińską granicę, gdzie u boku szefa polskiej dyplomacji Zbigniewa Raua spotkał się z ministrem spraw zagranicznych Ukrainy Dmytro Kulebą. Rozmawiał też z uchodźcami i pomagającymi im wolontariuszami.

W poniedziałek wizytę Bidena w Polsce uzasadnił na Twitterze ambasador USA w Warszawie Mark Brzezinski. „25 lat temu ówczesny senator Biden prognozował, że Polska wniesie istotny wkład w rozwój NATO, mając na uwadze wcześniejsze zaangażowanie Polaków w obronę demokracji. Tak się stało. Dziś Polska odgrywa kluczową rolę w zabezpieczeniu wschodniej flanki Sojuszu”, napisał Brzezinski, dołączając link do przemówienia Bidena z 1997 r. ●

Spotkanie w Klubie „Wyborczej”

Czwartek, 24.03 godz. 20.00

Rosyjska opozycja wobec wojny

Spotkanie poprowadzą Adam Michnik i Bartosz Wieleński

Dołącz do Klubu „Wyborczej” na [Wyborcza.pl/prenumerata](https://wyborcza.pl/prenumerata)

TYLKO NA: wyborcza.pl



Siergiej Łukaszewski

Irina Szczerbakowa

Siergiej Parchomienko

ATAK NA UKRAINE

Rosja chce zagłodzić Mariupol

Ukraińcy odrzucili rosyjskie ultimatum w sprawie poddania Mariupola. Obleżone od trzech tygodni miasto broni się dalej, ale z powodu odcięcia od pomocy humanitarnej zaczyna głodować.

Bartosz T. Wieliński

„Wychodzę na zewnątrz pomiędzy bombardowaniami. Okolice otoczona wysokimi blokami jest cicha i martwa. Naprzeciw mnie płonie wejście do bloku nr 105. Płomienie zdążyły już strawić pięć pięter i powoli trawią szóste. Przez zwężone okna bez szyb wystają porwane ogniem zasłony jak języki. Trzy dni temu mój bratanek powiedział, że remiza straży pożarnej została zbombardowana. Strażacy zginęli” – to fragment pisanego na Facebooku dziennika mieszkanki Mariupola Nadieždy Suchorukowej.

„Jestem pewna, że wkrótce umrę. To kwestia dni. W tym mieście każdy nieustannie czeka na śmierć. Chcę, żeby to tylko nie było zbyt straszne” – pisze.

Rosjanie skuteczniejsi niż hitlerowcy

Mariupol coraz bardziej przypomina Warszawę po powstaniu 1944 r. Na nagraniach wykonanych telefonami komórkowymi i z dronów widać ruiny domów, wypalone kikuty bloków z wiel-

kiej płyty, słupy dymu, które oznaczają miejsce kolejnego rosyjskiego ataku. Według ukraińskich szacunków uszkodzonych jest 80 proc. budynków. Jedna trzecia jest zburzona lub nadaje się do rozbiórki.

Walki w polskiej stolicy trwały dwa miesiące, a później Niemcy systematycznie, dom po domu, niszczyli zabudowę. Rosjanie Mariupol niszczą zaledwie od trzech tygodni. Są bardziej skuteczni niż hitlerowcy. Na miasto nieustannie spadają grady – niekierowane rakietami uzbrojone w głowice z ładunkami kasetowymi, które zasypują spory obszar małymi ładunkami wybuchającymi z opóźnieniem. Lotnictwo w budynki uderza niekierowanymi bombami. W ten sposób dwa tygodnie temu zniszczono szpital dziecięcy i porodówkę. W zeszłą środę bomby uderzyły w teatr miejski, a później w szkołę artystyczną. W piwnicach budynków przed ostrzałem kryli się mieszkańcy.

Nie pomogły nawet napisy „dzieci” wymalowane na ulicy przed obiektami. Rosja twierdzi, że bombarduje jedynie



• **Serhij, ojciec nastoletniego Illi, płacze nad ciałem syna leżącego na noszach w szpitalu położniczym przekształconym w oddział ratunkowy**

FOT. EVGENIY MALO-LETKA/AP

kryjówek bojowników nacjonalistycznych oddziałów ukraińskiej armii. – To piekło na ziemi – opisuje Dmytro, mieszkaniec Mariupola, z którym rozmawiali korespondenci „Financial Timesa”.

Miasto może zostać unicestwione

Według szacunków ukraińskich władz w mieście zginęło już prawie 3 tys. osób. Miejskie służby od ponad tygodnia ofiary chowają w masowych grobach, ale ciała na ulicach Mariupola leżą tyle, że przekracza to ich możliwości. Z miasta

dochodzą informacje, że zwłoki szarpią beżpańskie psy.

Rosjanie nie tylko bombardują miasto, ale próbują też przebić się do jego centrum.

– Trwają walki uliczne – mówi Pavlo Kyrylenko, który stoi na czele administracji w obwodzie donieckim. Na filmach widać próbujące wjechać do miasta rosyjskie czołgi i stawiających im opór ukraińskich obrońców. – Rosjanie używają każdej broni, jaką mają pod ręką. Nasze siły robią, co mogą, by utrzymać pozycje, ale niestety wróg ma przewagę

ATAK NA UKRAINĘ

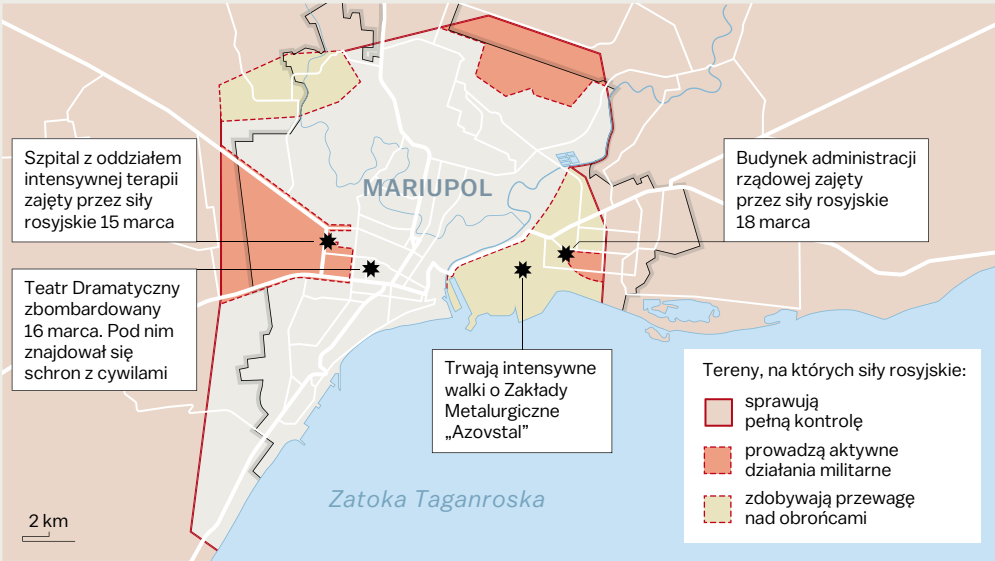
• Wybuch w bloku mieszkalnym w Mariupolu, ostrzeliwanym od ponad tygodnia przez czołgi i artylerię rosyjską

• Dzieci pozują do zdjęcia w schronie w Mariupolu

FOT. EVGENIY MALOLETKA/AP



Oblężenie Mariupola



nie broni, możliwość opuszczenia miasta i ewakuację mieszkańców. – Nie ma mowy o kapitulacji – odparła wicepremier Ukrainy Iryna Wereszczuk. Rosja odpowiedziała groźbą, że obrońców postawi przed trybunałami wojskowymi i potraktuje jak pospolitych przestępców. Rosjanie łamali poprzednie porozumienia o ustanowieniu korytarzy humanitarnych, strzelając do uciekających z miasta cywilów i bombardując ich samochody. Z Mariupola dochodzą informacje, że Rosjanie w kontrolowanych przez siebie częściach miasta wyłapują cywilów i siłą wywożą do Rosji, gdzie osadzają ich w tzw. obozach filtracyjnych lub przenoszą w głąb kraju.

Głód panuje w Mariupolu

W oblężonym Mariupolu nie ma ogrzewania ani prądu. Brakuje lekarstw i żywności. Rosjanie nie dopuszczają do miasta konwojów z pomocą humanitarną. „Financial Times” opisywał, jak mieszkańcy rzucili się na zbombardowane targowisko. Wśród gruzów obok ciał zabitych szukali żywności.

Wołodmyr Zełenski często porównywał Mariupol do obleganego przez Niemców Leningradu. Obrona miasta to jeden z symboli Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Miasto przetrwało blokadę kosztem śmierci miliona cywilów. W głodującym Leningradzie dochodziło do aktów kanibalizmu. Taką perspektywę ma przed sobą oblegany Mariupol.

• Kijów mógłby poświęcić Donbas, by zakończyć wojnę? To nie takie proste – pisze Alex Figurski ►14-15

liczebną – mówi burmistrz miasta Wadym Bojczenko. Dla Rosjan przed wojną półmilionowy port nad Morzem Azowskim (dziś utknęło w nim około 300 tys. ludzi) to strategiczny punkt na mapie. Aby otworzyć lądowy korytarz z Rosji na okupowany Krym, Mariupol musi być pod rosyjską kontrolą. To, czy zostanie starty z ziemi przez artylerię i lotnictwo, nie ma większego znaczenia. Dlatego rosyjska armia, nie mogąc – tak jak zakładał plan inwazji – zająć miasta siłami specjalnymi praktycznie z marszu, stosuje wobec Mariupola taką samą taktykę jak w 2000 r. wobec Groznego, a w 2016 r.

wobec Aleppo. Bombarduje na oślep, by złamać morale obrońców. To barbarzyństwo i rosnąca liczba zabitych cywilów mają też przekonać do kapitulacji prezydenta kraju Wołodmyra Zełenskiego. A Zachód – uważany przez Rosję za słaby – do wywierania na Zełenskiego presji, by przyjął rosyjskie warunki i zakończył rzeź mieszkańców.

Nie ma mowy o kapitulacji Utrzymywani przez Rosję watażkowie rządzący oderwanym od Ukrainy Donieckiem mają jeszcze inny powód, by za wszelką cenę zająć Mariupol. W 2014 r.

udało im się na krótko opanować miasto, ale zostali przez Ukraińców wyparci. Teraz chcą się mścić. Przywódca donieckich separatystów Denis Puszylin studzi nastroje co do szybkiego zwycięstwa w Mariupolu. – Nie jestem optymistą co do tego, że w ciągu kilku dni albo nawet tygodnia sprawę uda się zamknąć. Niestety, miasto jest duże – mówił rosyjskiej telewizji państwowej. Nie pomogło rosyjskie ultimatum. Rosjanie w niedzielę dali Ukraińcom czas do poniedziałku rano, by skapitulowali i złożyli broń. Obiecali zawiesze-

• Mieszkańcy Mariupola próbują się ukryć w prowizorycznym schronie FOT.MSTYSLAV CHERNOV/AP



Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Prof. dra hab. n. med.

Mariana Zembali

Odszedł od nas wybitny kardiochirurg i transplantolog, naukowiec, nauczyciel akademicki, lekarz. Był pionierem transplantacji serca i płuca w Polsce, członkiem Krajowej Rady Transplantacyjnej przy Ministrze Zdrowia, prezesem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Transplantacyjnego (1997-1999), członkiem Honorowym Polskiego Towarzystwa Transplantacyjnego. Profesor tworzył historię polskiej transplantologii i był wzorem do naśladowania.

Profesor Marian Zembali na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Członkowie i Zarząd Polskiego Towarzystwa Transplantacyjnego

Ukraina to główny dostawca pszenicy nie tylko do Libanu, ale też Tunezji, Libii, Syrii i Egiptu, który jest największym na świecie importerem tego zboża

• **Sz szczególnie delikatna jest sytuacja w Egipcie, bo Kair od dekad subsydiuje chleb, żeby było na niego stać najbiedniejszych. Dopłaty to podstawa egipskiego systemu ochrony socjalnej, a kolejne egipskie rządy z obawy przed protestami tradycyjnie pilnują, by cena nie rosła**

FOT. NARIMAN EL-MOFTY/AP



Marta Urzędowska

– Sklepy gromadzą podstawowe produkty i sprzedają je po zawyżonych cenach – tłumaczy cytowana w „Financial Timesie” Fadia Hamieh, wykładowczyni akademicka z Bejrutu. Opowiada, że od początku marca z libańskich sklepów zniknęła mąka, a cena chleba podskoczyła o 70 proc.

Zboża i olej roślinny, których duża część pochodzi z Ukrainy i Rosji, to podstawa diety w krajach Bliskiego Wschodu. Skutki wojny w Ukrainie i wywołanych nią wzrostów cen widać już w krajach arabskich.

Sz szczególnie w Libanie wywołane wojną braki i wzrosty cen widać szczególnie mocno, bo w kraju od miesięcy trwa kryzys – miejscowa waluta od 2019 r. straciła ponad 90 proc. wartości. Jak opowiada Hamieh, jej miesięczna pensja w tym czasie spadła z równowartości 1,5 tys. dol. do równowartości 200 dol. – Za każdym razem, kiedy idę na zakupy, załamuję się. Musimy odmawiać sobie tak wielu rzeczy – opowiada. A dziś, w sytuacji kiedy ponad 70 proc. importu pszenicy w kraju pochodzi z Ukrainy, Libańczyków czeka kolejny cios.

Dramatyczne konsekwencje dla całego świata

Liban to nie wyjątek. W całym regionie chleb i olej roślinny, importowane tutaj głównie z Ukrainy i Rosji, to podstawa diety. Wojna i ograniczenia dostaw oznaczają niepokój o bezpieczeństwo żywnościowe i stabilność polityczną, ściśle związaną z cenami jedzenia. W krajach arabskich, poza bogatymi monarchiami Zatoki Perskiej, gospodarki są słabe, a deficyty budżetowe duże, podobnie jak uzależnienie od subsydiowanej żywności, w tym chleba.

Ukraina to główny dostawca pszenicy nie tylko do Libanu, ale też Tunezji, Libii, Syrii i Egiptu, który jest największym na świecie importerem tego zboża.

O sytuację w krajach arabskich, gdzie wojna w Ukrainie poważnie zagraża bezpieczeń-

Groźba głodu i niestabilności

Ukraińscy rolnicy idą na wojnę, brakuje nawozów i paliwa do traktorów, a Rosjanie kradną statki z ukraińskim zbożem. W efekcie spada produkcja, rosną ceny chleba. Eksperci ostrzegają: To grozi głodem, zamieszkami, niestabilnością – szczególnie w krajach arabskich.

Koszty mocno w górę

13

DOL.

• **wynosiła cena pszenicy za buszel już 8 marca, to o 70 proc. więcej niż jeszcze w lutym. Ukraina jest drugim co do wielkości na świecie eksporterem zbóż**

stwu żywnościowemu, martwi się społeczność międzynarodowa. ONZ-owski Międzynarodowy Fundusz Rozwoju (IFAD) alarmuje, że wpływ wzrostu cen żywności i cięcia w dostawach zbóż już dziś są mocno odczuwane na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej.

– To może wywołać eskalację głodu i biedy, z dramatycznymi konsekwencjami dla globalnej stabilności – ostrzega w oświadczeniu szef IFAD Gilbert Houngbo.

Ekspertom z ONZ wtórują ci z Międzynarodowego Funduszu Walutowego. – Oczywiście mamy kraje regionu Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej, które są eksporterami energii, a ich pozycja poprawiła się, kiedy ceny ropy i gazu wystrzeliły – przypomniła 10 marca szefowa IMF Kristalina Georgieva. – Jednak dla większości krajów regionu, w których sytuacja jest niepewna, a warunki finansowe kiepskie, szczególnie w przypadku krajów importujących energię i żywność, presja wynikająca z rozwoju sytuacji w Ukrainie będzie odczuwana szczególnie dramatycznie – tłumaczyła w oświadczeniu.

Próba ograniczenia strat

Rządy krajów arabskich próbują ograniczyć straty. Szukają innych dostawców, wprowadzają racjonowanie żywności, zakazują eksportu mąki, makaronu czy soczewicy. Liban podniósł już cenę mąki i przeznaczył całe zapasy na produkcję chleba.

Georgieva przyznaje, że szczególnie „martwi się o Egipt”, w kontekście wpływu wysokich cen żywności i energii na sytuację w kraju. – Już angażujemy się w dyskusję z egipskim rządem, jak pomóc najbardziej narażonym grupom społecznym i firmom – tłumaczy.

Sytuacja w Egipcie jest szczególnie delikatna, bo Kair od dekad subsydiuje chleb, żeby było na niego stać najbiedniejszych. Dopłaty to podstawa egipskiego systemu ochrony socjalnej, a kolejne egipskie rządy z obawy przed protestami tradycyjnie pilnują, by cena nie rosła.

Dziś władze przyznają, że mają zapasy pszenicy na cztery miesiące. Dlatego zachęcają miejscowych rolników do zwiększania produkcji, zwiększają minimalną ilość, jaką muszą sprzedać państwu, i wymagają specjalnych pozwoleń na sprzedaż nadwyżek. Rolnikom, którzy się nie podporządkują, grozi więzienie.

Także w Tunezji konsumenci, szykując się na braki i nadchodzący ramadan, kiedy tradycyjnie kupuje się więcej, w panice opróżniają sklepy z żywności. Eksperci już dzisiaj ostrzegają, że kryzys może poważnie zaszkodzić prezydentowi Kaisowi Saiedowi, który w ostatnich miesiącach przejął pełnię władzy, zawieszając parlament i konstytucję.

– Obecna sytuacja jest dla niego niebezpieczna – przyznaje w rozmowie z „Financial Timesem” Youssef Cherif, analityk i szef Columbia Global Centers w Tunisie. – Wielu Tunezyjczyków już zaczyna czuć, że żyje im się coraz gorzej, a – choć jeszcze dziś nie obwiniają o to prezydenta – z czasem tak się stanie – dodaje. ●

Lawinowo rosną koszty

• Świat szuka alternatyw dla ukraińskiej pszenicy i kukurydzy, bo jasne jest, że nie-dobory będą coraz większe. Ukraińscy rolnicy alarmują, że choć pszenica została już posiana, a zaledwie kilka tygodni pozostało do siewu kukurydzy, z powodu wojny brakuje niezbędnych nawozów, paliwa do traktorów, a pracownicy gospodarstw rolnych rezygnują z pracy, żeby walczyć, choć zostali przez władze zwolnieni

z obowiązku służby wojskowej. W poniedziałek ukraiński rząd zaalarmował, że Rosjanie ukradli z portu Berdiańsk nad Morzem Azowskim pięć statków wyładowanych „dziśiątkami tysięcy ton pszenicy”. Statki zostały odholowane przez rosyjskie jednostki – podaje ukraińskie ministerstwo kultury i informacji, powołując się na gubernatora Zaporozża. Biorąc pod uwagę ceny zbóż na

światowych rynkach, skradziony ładunek wart jest miliony dolarów. Koszty rosną lawinowo, bo Ukraina jest drugim co do wielkości na świecie eksporterem zbóż. Cena pszenicy już 8 marca wynosiła blisko 13 dol. za buszel – to o 70 proc. więcej niż jeszcze w lutym. Rosyjskie siły od początku inwazji przejęły kontrolę nad Morzem Azowskim i zamknęły trasy przewozowe. Tymczasem aż 85 proc. eksportu zbóż wę-

druje drogą morską. Dziś, kiedy porty są zamknięte, kraj próbuje przesunąć eksport przez zachodnie granice – ok. jednej trzeciej zmierza dziś do Rumunii, Polski i na Słowację.

Jak ostrzegają cytowani w „The Wall Street Journal” eksperci, w tym roku eksport ukraińskich produktów rolnych spadnie co najmniej o jedną piątą w stosunku do ub. roku, choć w najgorszym scenariuszu spadki mogą być znacznie większe. ●

Marina Owsiannikowa: Moje intencje były szczere

– Mój nastoletni syn zarzucił mi, że rujnuję im życie. Rodzina się boi. Ja też się boję, nawet bardzo, przecież jestem tylko człowiekiem.

ROZMOWA Z
MARINĄ OWSIANNIKOWĄ*
dziennikarką

WIKTORIA BIELIASZYN: Wielu Polaków po początkowej euforii sceptycznie odnosi się do pani protestu. Nie wierzą w jego autentyczność i brak ingerencji rosyjskich władz.

MARINA OWSIANNIKOWA: To kolejna spiskowa wersja, którą usłyszałam w ostatnim czasie. W szczerość mojego protestu nie wierzą też rosyjskie władze oraz wielu Ukraińców. W Rosji jestem oskarżana o współpracę z zachodnimi służbami specjalnymi, które rzekomo zapłaciły mi za zakłócenie wiadomości i wystąpienie z antywojennym plakatem. Ukraińcy twierdzą z kolei, że jestem agentką FSB, której celem było zmiękczenie serca Zachodu wobec Rosji i złagodzenie sankcji.

A to tylko dwa spośród dziesiątek scenariuszy wymyślonych w Rosji i na świecie na mój temat. Dlatego udzielałam wywiadów i komentarzy, maksymalnie się otwieram, bo chcę, żeby świat zrozumiał: moje intencje były szczere.

Polacy nie rozumieją, dlaczego ukarana została pani jedynie stosunkowo niską grzywną, gdy tyle słyszy się o drakońskich karach za wyjście na ulicę choćby z pustą kartką.

– Grzywnę dostałam nie za antywojenny protest, ale za nagranie, które umieściłam na Facebooku, w którym wyjaśniam, dlaczego jestem przeciwko wojnie. Gdyby nie to, że mam dwoje niepełnoletnich dzieci, ukarano by mnie karą aresztu, ale rosyjskie przepisy nie pozwalają na zamykanie w związku ze sprawą administracyjną matek samotnie wychowujących dzieci.

Sprawa za sam protest i zerwanie transmisji wiadomości ciągle przede mną, władze mają cały miesiąc na postawienie mi zarzutów. Z tego, co słyszałam, przedstawiciele władz właśnie tego żądają od prokuratury i komitetu śledczego. Mają wszcząć przeciwko mnie sprawę karną, na razie trwa postępowanie. Grozi mi do piętnastu lat pozbawienia wolności, ale podejrzewam, że pozwie mnie też mój były pracodawca, czyli Pierwszy Kanał państwowej telewizji. Jestem przekonana, że ich prawnicy mocno teraz nad moim przypadkiem pracują.

Po proteście zniknęła pani na wiele godzin. Szukali pani adwokaci, obrońcy praw człowieka, aktywiści.



– Kiedy wyszłam ze studia, na korytarzu redakcji czekało już na mnie kierownictwo Pierwszego Kanału. Wyszli mi naprzeciw z grobowymi minami. Mieli tylko jedno pytanie: „To pani?”. Potwierdziłam, zaprowadzili mnie do jednego z gabinetów, zażądali, żebym natychmiast podpisała wniosek o zwolnienie na własne żądanie. Byłam tak wściekła i rozemocjonowana, że z początku się nie zgodziłam. Później, po kilku dniach, zwolniłam się jednak z pracy.

Co było później?

– Policja zabrała mnie na najbliższy komisariat policji w Ostankino, gdzie przez dwie-trzy godziny przesłuchiwała mnie policja, a później funkcjonariusze zabrali mnie na komisariat na VDNH. Tam przez czternaście godzin „milo” ze mną rozmawiał zastępca oddziału zajmujący się wykrywaniem ekstremizmu, nagrywając mnie na kamerę. Dopytywał mnie o poglądy polityczne, stosunek do władz, przepytывał właściwie z całej mojej biografii, włączając także pytania o bliższych i dalszych znajomych, którzy wzbudzili jego zainteresowanie. Do samego końca nie mógł uwierzyć, że protest jest formą wyrażenia moich poglądów. Próbowali wmówić mi, że pewnie chciałam się zemścić na współpracownikach albo że rodzina z Ukrainy mnie do tego zmusiła.

Co pani odpowiedziała?

– Że nie mam żadnych konfliktów z kolegami z pracy, a z rodziną z Ukrainy nie mam kontaktu.

Wielu się zastanawia, dlaczego część haseł na pani plakacie było po angielsku. Upatruje się w tym współpracy z rosyjskimi władzami, które miałyby w ten sposób manipulować Zachodem.

– W Rosji z kolei ludzie twierdzą, że świadczy to o mojej rzekomej współpracy z zagranicznymi służbami specjalnymi, które miały mi zaoferować ogromne pieniądze za mój protest.

A mnie chodziło tylko o to, żeby dotrzeć ze swoim przekazem i do Rosjan, i do Zachodu. Rosjanom chciałam przekazać, żeby nie wie-

• **Owsiannikowa podczas wieczornego wydania wiadomości w rosyjskiej telewizji wbiegła do studia z plakatem: „No War. Zatrzymajcie wojnę”** FOT. EAST NEWS

Grzywnę dostałam nie za antywojenny protest, ale za nagranie, które umieściłam na Facebooku, w którym wyjaśniam, dlaczego jestem przeciwko wojnie

rzyli propagandzie, a światu – że nie brakuje Rosjan, którzy są przeciwko tej wojnie.

To również pytanie, które często zadają sobie Polacy: czy wiadomości w państwowej rosyjskiej telewizji odbywają się na żywo?

– Do mojego wystąpienia wszystkie były na żywo, ale wiem, że teraz wprowadzono minutowe opóźnienie. W studiu wiadomości, teraz tym bardziej w związku z wojną, cały czas ktoś jest na żywo, państwowa telewizja prowadzi potężny serwis.

Jak przygotowywała się pani do protestu?

– Kilka dni przed akcją miałam wolne. Kupiłam plakat i markery, narysowałam w domu plakat, nagrałam wideo. Nikomu nic nie mówiłam. Kiedy przyszedłam w poniedziałek do pracy, plakat owinęłam kurtką i od razu zaczęłam analizować, jak rozstawione są kamery, gdzie najlepiej stanąć. Bałam się, że ochroniarz warujący obok drzwi do studia mnie zatrzyma, ale nie zorientował się, co się dzieje.

Nie myślałam o konsekwencjach, właściwie dopiero teraz do mnie dociera, co może się wydarzyć i że moje życie już nigdy nie będzie takie jak kiedyś.

Pracowała pani w państwowej telewizji przez dwadzieścia lat.

Czy wcześniej nie przeszkadzało pani, co wmawia ona Rosjanom?

– Wszyscy mnie o to obwiniają. Pytają, dlaczego milczałam przez dziewiętnaście lat. Ale proszę zrozumieć, kiedy przyszedłam tu do pracy te dziewiętnaście lat temu, Pierwszy Kanał był całkiem przyzwoitym miejscem. Propaganda nie miała takiej skali. Prawdą jest, że z każdym rokiem się ona nasilała, stawała się coraz bardziej toporna, krzywdząca i okropna. W ciągu ostatnich ośmiu lat przeobraziła się ona w potwora. Za każdym razem, kiedy w naszym kraju działo się coś skandalicznego, np. kiedy władze odwołały wybory gubernatorów albo w 2014 r. anektowano Krym, podpisywałam petycje demokratycznej części społeczeństwa na Change.org. To była moja forma protestu. Ze względu na pracę w tym systemie, bycie jego częścią nie mogłam brać udziału w akcjach, ale sprzeciw – na tyle, na ile było to możliwe – wyrażałam.

Podkreśla pani, że nie ma zamiaru wyjeżdżać z Rosji mimo konsekwencji, które pani grożą.

– Rosja to mój kraj. Całe moje życie jest związane z Rosją. Wiem, że na emigracji żyje się ciężko, często nie ma się możliwości, by realizować się profesjonalnie. A ja nie mam już 20 lat, by zaczynać wszystko od zera. Mam czterdzieści i dwoje dzieci, które również kochają swoją ojczyznę.

***Marina Owsiannikowa**

• O redaktorce Pierwszego Kanału państwowej telewizji świat usłyszał w ubiegłym tygodniu, kiedy pojawiła się na ekranach rosyjskich telewizorów podczas wieczornego wydania wiadomości z plakatem antywojennym. Owsiannikowa skandowała: „Stop wojnie! Nie dla wojny!”. Poskutkowało to zatrzymaniem dziennikarki, a następnie ukaraniem grzywną w wysokości 30 tysięcy rubli za nawoływanie do protestu. Obecnie komitet śledczy i prokuratura prowadzą w związku z protestem kontrolę. Jeśli zdecydują się wszcząć sprawę karną, grozić jej będzie do 15 lat pozbawienia wolności.

Oboje – i syn, i córka – powiedzieli mi, że nigdzie nie pojadą. Mamy w Moskwie własny dom, który kochamy.

Nastały bardzo trudne czasy dla naszego kraju. Rosji potrzebni są ludzie, którzy mogą coś w niej zmienić na lepsze. Myślę, że zarówno dla Rosji, jak i dla Ukrainy mogą więcej zrobić, będąc tutaj. Mówiąc prawdę, sprzeciwiając się złu.

Jak zareagowała na protest pani rodzina?

– Dla rodziny to był cios. Mama wciąż jest w szoku. Mój nastoletni syn zarzucił mi, że rujnuję im życie. Nie czuję dużego wsparcia z ich strony. Boją się. Ja też się boję, nawet bardzo, przecież jestem tylko człowiekiem.

Nie żałuje pani?

– Ani trochę. Gdybym miała możliwość zrobić to jeszcze raz, postąpiłabym tak samo. Długo nie wierzyłam, że mi się uda. Na początku myślałam, żeby stanąć trochę dalej, w newsroomie, ale nie byłam pewna, czy będę widoczna i czy reżyser nie zdąży ustawić kamery tak, bym wypadła z kadru.

Proszę przekazać Polakom, że nie jestem fejkkiem. Jestem żywa, prawdziwa i całym sercem przeciwko tej wojnie. I bez pracy – nie wrócę już do państwowej telewizji. Musimy zrobić wszystko, by zatrzymać wojnę. •

Rozmawiała Wiktoria Bielaszyn

Głęboko poruszeni śmiercią

prof. dr. hab. n. med.
Mariana Zembali

składamy wyrazy szczerzego współczucia



Rodzinie i Najbliższym

Profesorze, dziękujemy za nieoceniony wkład w rozwój polskiej kardiologii

prof. Andrzej Bochenek z zespołem Oddziału Kardiologii
Polsko-Amerykańskich Klinik Serca w Bielsku-Białej

www.nekrologwyborcza.pl/34166/36

Dwie szkoły ukraińskich dzieci

Jana nie zna polskiego, ale od dwóch tygodni w podwarszawskiej podstawówce uczy się polskiej historii i literatury. Czy jej to potrzebne? – Mnie to potrzebne, bo każdego dnia szukam pracy – odpowiada jej mama.

Karolina Słowik

Jak zrobić szejka i wykonać pozycję psa z głową w dół? Co jest w środku naszego ciała? Jak wygląda litera b? Tego dowiedzą się dzieci w ukraińskim przedszkolu Numo prowadzonym online dzięki wsparciu UNICEF i ministerstwu edukacji w Kijowie.

Ukraiński rząd z pomocą Googla uruchomił edukacyjną platformę 14 marca. Uczniowie mogą korzystać z materiałów dydaktycznych, lekcji w formie wideo i cyfrowych wersji podręczników. Oprócz tego organizowane są spotkania na Zoomie z ukraińskimi dziennikarzami, szkoły muzyczne z całego kraju nagrywają piosenki, których uczyć można się z nagrań na YouTube, organizowane są wykłady o tym, jak zachować higienę informacyjną w czasie wojny, oraz o tym, jak radzić sobie ze stanami lękowymi.

Minister edukacji i nauki Serhij Szkarlet podał 20 marca, że ponad 500 placówek oświatowych w Ukrainie zostało zniszczonych lub uszkodzonych przez Rosjan. Szkoła, do której chodził dwunastoletni syn Julii, też już nie istnieje.

Rano po polsku, po południu po ukraińsku

Są z Zaporozża. W pokoju jednego z krakowskich domów zamieszkali dziesięć dni temu. Ale syn Julii na rządowej platformie zaczął się uczyć jeszcze w Ukrainie – najpierw zatrzymali się we Lwowie, a potem w Iwano-Frankowsku. Już wtedy w każdy poniedziałek o godz. 8 klikał w plan lekcji dla klasy siódmej i uruchamiał sobie pierwszą lekcję na YouTube z przedmiotu, który nazywa się „psychologiczna chwilinka”. Godzinę później, o 9, stawał w ciszy przed komputerem, by oddać cześć walczącym za Ukrainę. „Chwilina mowczania” również jest nagrana na YouTube jako mała animacja. O 9.30 zaczyna się „Historia Ukrainy” i tu uczniowie



mają do wyboru: wykład jako nagranie na YouTube, link do elektronicznej formy podręcznika i dodatkowe materiały na rządowej e-platformie. O 10 rozpoczyna się chemia, o 11 wf, o 12 algebra, o 13 język ukraiński, a o 14, znowu – „psychologiczna chwilinka”. I tak każdy dzień: rozpoczyna się i kończy godzinny wykład z psychologii.

Odkąd Liosza poszedł do krakowskiej podstawówki, realizuje ten program popołudniami. Julia chciała, żeby rano oderwał się od telefonu i komputera, poznał rówieśników, więc zapisała go do polskiej szkoły. Czy potrzebna mu polska podstawa programowa i polskie lektury? – Nasz risk – odpowiada Julia.

Języka nie znają, ale nie wiedzą też, na jak długo tu przyjechali. Czy zaraz będą wracać do siebie? Nikt takiej gwarancji im nie da. Może więc lepiej od razu zacząć się integrować. – Wiedzieliśmy, że będzie trudno. Ale adaptacja poszła pomyślnie, dzieci dobrze go przyjęły, nauczyciele wszystko tłumaczą, nawet zadania domowe tłumaczone są na ukraiński – wymienia Julia.

Poza tym Liosza te lekcje jakoś łapie. Program tak bardzo się nie różni, część materiału przerabiał w zeszłym roku. Żeby miał łatwiej zamiast do siódmej klasy poszedł do szóstej. A dlaczego popołudniami realizuje jeszcze ukraiński program? – Chcemy być przygotowani na każdą możliwość. Jeśli można będzie wrócić, to nie tracimy roku – tłumaczy Julia.

Liosza w Ukrainie ukończył klasę fortepianu. Gdy Julia opowiada o tym fortepianie, rozkleja się. – Teraz ważne, żeby się integrować – opanowuje głos.

• Dzieci z Ukrainy w Szkole Podstawowej nr 2 w Olsztynie

FOT. ARKADIUSZ STANKIEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ukraińcy w polskich szkołach

• W Polsce jest 4,5 mln uczniów. Ministerstwo Edukacji szacuje, że w ostatnim czasie przyjechało do nas 700 tys. uczniów z Ukrainy, a 81 tys. z nich już zapisało się do polskich szkół. Jak podaje stołeczny ratusz, w samej Warszawie ma ich być wkrótce 100 tys. Tylko niewielka część z nich trafia do tzw. klas przygotowawczych, gdzie mogą się uczyć polskiego z polskimi nauczycielami, którym asystować mogą mówiący po polsku nauczyciele ukraińscy. W zdecydowanej większości (90 proc.) dołączają do regularnych klas.

Olena z trójką dzieci uciekła ze wsi w obwodzie żytomierskim trzy tygodnie temu. Schronienie znaleźli w Komorowie. – Myrosława poszła do pierwszej klasy, Andrij do drugiej, mimo że w Ukrainie chodził do czwartej, a Janę przyjęli do piątej, chociaż chodziła do szóstej – opowiada Olena. – Siedzą, słuchają, trochę piszą. Wot tak. Więcej przecież robić nie będą. Jana ma historię Polski, literaturę polską – mówi Olena. Pytam, czy jej to potrzebne. – Mnie to potrzebne, bo każdego dnia szukam pracy, a jak coś wpadnie, to pracuję – odpowiada.

Co ze szkołą ukraińską? – Braków dużych nie będzie, bo jesteśmy na łączach z naszymi nauczycielami. Jak dzieci przyjdą z polskiej szkoły, to odpoczną, zjedzą coś i siadają do swoich lekcji, które przysłali im ich ukraińscy nauczyciele – mówi Olena. I zaznacza, że tylko czekają, kiedy będą mogli wrócić do domu.

Mykoła się boi, że znów pożegna przyjaciół

Mykoła, syn Jeleny, też przez tydzień korzystał z zajęć online. Ale nie tych państwowych. – Syn poszedł do pierwszej klasy w zeszłym roku. Zależało nam na tym, żeby miał dobre warunki, a szkoły w Wyszogrodzie pod Kijowem były przepelnione. Zapisaliśmy go do prywatnej. 16-osobowe klasy, angielski siedem godzin w tygodniu, do tego niemiecki, chiński. Po 24 marca przeszli w tryb online. Mieli zajęcia na Zoomie. Ale gdy przyjechalismy do Krakowa, stwierdziliśmy, że lepiej, żeby z tego online wyszedł do dzieci – opowiada Jelenia.

Dla Mykoły to duży przeskok – poszedł do dużej publicznej podstawówki, w klasie ma 22 osoby, ale aż siedem z Ukrainy. Szkoła poradziła jednak, żeby zapisać go do pierwszej klasy, a nie do drugiej, do której chodził w Ukrainie. Gdy rozmawiamy z Jeleną, Mykoła właśnie poszedł po raz pierwszy na zajęcia.

Ich rodzina musiała zostawić swój dom jeszcze w 2014 roku. Mieszkali w Ługańsku, który opanowali prorosyjscy separatyści. Stamtąd musieli przeprowadzić się do Wyszogrodu. Do Krakowa uciekali przez Kijów. Wszędzie tam, gdzie Mykoła zdążył się z kimś zaprzyjaźnić, po chwili musiał się pożegnać. – Jest przez to rozdrażniony, niepewny. Tutaj też się boi, że te nowe przyjaźnie nie będą na długo. Widzę, że tęskni za swoją szkołą, klasą, ulubionymi nauczycielami. Ale jeszcze zanim poszedł do polskiej szkoły, poznał na placu zabaw dwoje ukraińskich dzieci. Okazało się, że uczą się w jego klasie – mówi Jelenia.

Dlaczego zostawili ukraińską ścieżkę edukacyjną i postawili na polski system? I tak planowali, że może kiedyś Mykoła przyjedzie tu na studia. – Jestem więc zadowolona, że nauczył się szybciej polskiego. I to bezpłatnie. Gdyby nie okoliczności, to powiedziałabym, że bardzo mi się to podoba – mówi.

Parę godzin później dostaję wiadomość od Jeleny: „Syn jest szkołą zachwycony. Wszystko jest dobrze. Powiedział tylko, że jest zbyt lekko. A różnica w programach jest bardzo duża. On to już w drugiej klasie przerabiał. Jestem szczęśliwa”. ●

Wrzutka z konstytucją zamiast pomocy

– Problem polega na tym, że sytuacja poważna, ale nie do końca poważni byli partnerzy ze strony rządowej – stwierdził lider PO Donald Tusk po spotkaniu z rządem, na którym padła propozycja zmiany konstytucji.

Tusk zapewniał, że Platforma jest gotowa do współpracy na rzecz obronności. Ale ma wrażenie, że chodzi o politykę: – Postulat natychmiastowego zamrożenia aktywów rosyjskich w Polsce nie spotkał się z pozytywną opinią pana premiera. Nie wiem dlaczego. Postulat, by nie wpuszczać Orbána, a za jego pośrednictwem Rosjan do naszego przemysłu naftowego, został odrzucony. Polska potrzebuje decyzji, a nie politycznych testów, jak opozycję postawić w trudnej sytuacji. Były premier i były szef Rady Euro-

pejskiej mówił, że nie dostał odpowiedzi na pytanie o decyzję ws. odwołania funduszy unijnych w ramach Krajowego Planu Odbudowy. Ani listy firm, które kupują węgiel z Rosji, o którą poprosił.

Krzysztof Bosak z Konfederacji zdradził, jak miałyby wyglądać zapisy o konfiskacie majątków. Przepis miałby obowiązywać do kwietnia 2023 r.: – Minister Szczucki zaproponował tak szczegółowe warunki, że obawiam się, iż ten przepis nie będzie działał. Trzeba nie tylko wykazać powiązanie konkretnych majątków pośrednie lub bezpośrednie z władzą w Rosji, ale też wykazać, że dochody czerpane z tych majątków mogą w jakiś sposób służyć agresji na Ukrainę, a zabrane w ten sposób majątki przeznaczyć na cele wsparcia uchodźców. Byłby to najbardziej skomplikowany prze-

pis w konstytucji. Jego zdaniem „karne opodatkowanie firm, które nie wycofały się z Rosji, to wrzutka wizerunkowa, bo taki podatek jest nie do wdrożenia i jest sprzeczny z prawem unijnym”.

Robert Biedroń (Lewica) był bardzo krytyczny wobec działań rządu i samego spotkania, które miało skupić się na pomocy milionom

To pułapka, która została zastawiona w czasie wojny, by nie rozmawiać o problemach, ale podzielić nas

ROBERT BIEDROŃ
Lewica

uchodźców z Ukrainy. – To swego rodzaju pułapka, która została zastawiona w czasie wojny, by nie rozmawiać o problemach, ale podzielić nas, doprowadzić do polaryzacji społeczeństwa – stwierdził.

– Mówiliśmy o pomocy uchodźcom, przekazaliśmy postulat utworzenia specjalnego funduszu dla krajów, które pomagają uchodźcom. Dostaliśmy obietnicę, że premier przekaże to w Unii. Mówiliśmy, żeby zatrzymać zawstydzający transport lądowy, który wciąż idzie w stronę Białorusi, bo uważamy, że są narzędzia, by to ograniczyć naszymi polskimi siłami – opowiadał z kolei Adrian Zandberg (Lewica).

Tusk, jeszcze przed spotkaniem z rządem, miał inną propozycję – by Polska zwróciła się do Brukseli o wdrożenie mechanizmu solidarności, który umożliwi dobrowolną re-

lokację uchodźców z Ukrainy chcących przenieść się z Polski do innych krajów. I wyliczał, że w ciągu dwóch miesięcy w Polsce będzie o 1 mln uchodźców więcej. – Chciałbym, by premier zadeklarował, że skorzysta z tego mechanizmu – przekonywał.

Ze spotkania zadowolony był natomiast wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki (PiS). Jak mówił, rząd przedstawił „pilne projekty, które wymagają zmian czasowych i doraźnych”, a opozycja nie odpowiedziała jeszcze konkretnie, bo miała szereg pytań i wątpliwości.

– Jest pytanie, czy opozycja jest w stanie przejść nad tym do porządku, czy będzie działać jak dotąd, że każdą propozycję trzeba kontestować. Być może będą potrzebne ustawy. Ale znów pytanie, jak zachowa się opozycja – stwierdził Terlecki. ●

Agata Kondzińska

Zarzuty dla szefowej Lex Super Omnia

Rzeszowski rzecznik dyscyplinarny prokuratora generalnego Maciej Jaskulski postawił zarzuty prok. Katarzynie Kwiatkowskiej, prezes stowarzyszenia Lex Super Omnia. Według niego naruszyła ona godność urzędu prokuratora.

Ewa Ivanova

Prokurator Kwiatkowska to śledcza z ponad 30-letnim stażem, od października ubiegłego roku prezesa LSO. Przed „dobrą zmianą” pracowała w Prokuraturze Apelacyjnej w Warszawie. Po podporządkowaniu prokuratury Zbigniewowi Ziobrze w 2016 r. została zdegradowana bez uzasadnienia do Prokuratury Okręgowej Warszawa-Praga. Prokuratorka już w 2016 r. pozwała kierownictwo prokuratury za degradację ze szczebla apelacyjnego do okręgowego. Sprawa jest w toku. Niedawno jednak wygrała z kierownictwem prokuratury przed sądem inną ważną sprawę.

Dyscyplinarka formą nacisku na sąd

W styczniu 2021 r. prok. Kwiatkowska została przymusowo zesłana przez Bogdana Świączkowskiego, prokuratora krajowego i najbliższego współpracownika Zbigniewa Ziobry, do Prokuratury Rejonowej w Golubiu-Dobrzyniu, blisko 200 km od miejsca zamieszkania. Była jednym z kilku człon-

ków LSO, których dotknęła ta szykana. W odpowiedzi śledcza złożyła pozew przeciwko Prokuraturze Krajowej i Prokuraturze Okręgowej Warszawa-Praga. Domagała się za zyskłą odszkodowania w wysokości 76 tys. zł. Pod koniec lutego wygrała. Sąd Okręgowy w Warszawie uznał, że delegacja była przejawem dyskryminacji za działalność w Lex Super Omnia. Sąd zasądził na rzecz prokuratorki zadośćuczynienie – 16,8 tys. zł – które ma zapłacić jej pracodawca, czyli Prokuratura Okręgowa Warszawa-Praga. Wyrok nie jest prawomocny. – Pani prokurator ponosi konsekwencje zaskarżenia do sądu decyzji o delegacji – mówi prok. Jacek Bilewicz z Lex Super Omnia, obrońca prok. Kwiatkowskiej.

Zarzuty dyscyplinarne

Czym rzecznikowi dyscyplinarnemu podpadła prokuratorka? Chodzi między innymi o wywiad dla „Wyborczej” ze stycznia 2021 „Ukara-na prokuratorka ostrzega szefów: nie chcę nikogo straszyć, ale gromadzić dowody”. Według rzecznika rozmowa stanowiła przekro-

czenie granic wolności wypowiedzi i uzasadnionej krytyki. Nie podobало mu się, że prezes LSO ujawniła bez upoważnienia i rzekomo wbrew przepisom, że została delegowana na pół roku do pracy do Prokuratury Rejonowej w Golubiu-Dobrzyniu przez prokuratora krajowego Bogdana Świączkowskiego i informowała o złej sytuacji kadrowej jednostki. Zarzuty dyscyplinarne dotyczą również wypowiedzi prokuratorki na temat Bogdana Świączkowskiego: że działając z niskich pobudek, nadużywa swych kompetencji do szykanowania niezależnych prokuratorów, inicjując im postępowania dyscyplinarne, karne.



Rzecznikowi dyscyplinarnemu nie podoba się, że prezes LSO ujawniła, że została delegowana na pół roku do pracy do Prokuratury Rejonowej w Golubiu-Dobrzyniu przez prokuratora krajowego Bogdana Świączkowskiego i informowała o złej sytuacji kadrowej jednostki

Według rzecznika były to „niczym niepoparte spekulacje” i „pozbawiona podstaw faktycznych negatywna ocena” Bogdana Świączkowskiego, a to naraża PK na utratę zaufania potrzebnego do pełnionego przez niego stanowiska. Także ocena prokuratorki dotycząca wykorzystywania prokuratury do załatwienia partykularnych interesów rządzących i zasad awansowania opartych na lojalności wobec przełożonych była według rzecznika pozbawiona podstaw faktycznych. Nie spodobał się fragment wywiadu dla „Wyborczej” o tym, że w ocenie prokuratorki kierownictwo prokuratury dopuszcza się przestępstw i deliktów dyscyplinarnych, na co są zbierane dowody. Za ten wywiad prokuratorka ma także sprawę cywilną. Prokuratura Krajowa żąda od niej 250 tys. zł za rzekome naruszenie jej dóbr osobistych. Pieniądze mają być przeznaczone na Caritas. Domaga się również przeprosin i gdyby zostały one zrealizowane zgodnie z żądaniem PK, to ich koszt – wg wstępnych szacunków – łącznie wyniósłby ok. 2 mln zł (na podstawie dostępnych cenników reklamowych). Nadgorliwy obrońca związkowca Jaskulski ściga Kwiatkowską również za wypowiedzi w radiu TOK FM, a także za występ w „Faktach po faktach” w TVN 24. W tym ostatnim przypadku – według rzecznika

– prokuratorka miała spekulować, że lojalni i młodzi prokuratorzy są wykorzystywani do załatwiania spraw zgodnie z interesem partii rządzącej, a niepokorni dostają kijem po głowie. Bardzo zabolął fragment wypowiedzi, że obecnie nie ma prokuratury, jest za to folwark pańszczyźniany, na którego czele stoi pan feudalny Bogdan Świączkowski. Chodzi także o oceny, że skierowany wobec prokuratorki pozew PK stanowi formę szykany i retorsji. Rzecznik postawił prezes LSO także zarzut za negatywną ocenę na łamach tygodnika „Przegląd” działalności prok. Jacka Skąły, szefa prokuratorskiego zawiązku zawodowego. Prokuratorka miała rzekomo uchybić godności urzędu, m.in. insynuując, że Skąła został instytucjonalnie skorumpowany przez prokuratora krajowego i że w zamian za awans oraz profity finansowe zrezygnował z dbania o prawa prokuratorów i urzędników. Rzecznik zarzuca, że w ten sposób prezeska naraziła szefa związku na utratę zaufania, które jest mu potrzebne do pełnienia funkcji związkowej. Z naszych nieoficjalnych informacji wynika, że prok. Skąła nie został przesłuchany przez rzecznika dyscyplinarnego. A gdy ten go poprosił o zajęcie stanowiska, odpowiedział, że nie czuje się pokrzywdzony w tej sprawie i nawet zakładając, że to naruszałoby jego dobra osobiste, nie zamierza występować z powództwem. ●



OGŁOSZENIE O KONKURSIE OFERT NA ODDANIE LOKALI W NAJEM

Zarząd Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej ogłasza konkurs ofert

na oddanie lokali mieszkalnych w najem, położonych w Warszawie na Osiedlu Żoliborz III, Rudawka i Młociny.

I. Nazwa i adres Organizatora przetargu:
Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa ul. Elbląska 14, 01-737 Warszawa, REGON 000489811, NIP 525-000-64-95, tel. 22 56-13-419, 22 56-13-421, www.wsm.pl

II. Określenie przedmiotu konkursu:
Przedmiotem konkursu jest oddanie w najem następujących lokali mieszkalnych:

Tabela nr 1

Lp	Adres lokalu	Pow. użytkowa (m²)	Położenie lokalu	Rozkład lokalu
1.	Włociańska 6B m 1A	34,00	parter w budynku X piętrowym	2 pokoje, ciemna kuchnia, łazienka z wc, przedpokój.
2.	Elbląska 41 m 7	41,50	parter w budynku X piętrowym	2 pokoje, kuchnia, łazienka z wc, przedpokój.
3.	Wrzeciono 54A m 54	47,30	IV piętro w budynku IV piętrowym	3 pokoje, kuchnia, łazienka z wc, przedpokój,

Minimalna wysokość czynszu najmu dla ww. lokali w zależności od ilości osób zgłoszonych do ewentualnego zamieszkania wynosi:

Tabela nr 2

Lp	Adres lokalu	Minimalny miesięczny czynsz najmu lokalu od 1 osoby		Minimalny miesięczny czynsz najmu lokalu od 2 osób		Minimalny miesięczny czynsz najmu lokalu od 3 osób		Minimalny miesięczny czynsz najmu lokalu od 4 osób	
		Kwota wywołania	W tym opłaty niezależne	Kwota wywołania	W tym opłaty niezależne	Kwota wywołania	W tym opłaty niezależne	Kwota wywołania	W tym opłaty niezależne
1.	Włociańska 6B m 1A	950,00	312,56	1 050,00	407,45	1 150,00	502,33	1 240,00	597,22
2.	Elbląska 41 m 7	980,00	197,91	1 050,00	270,95	1 130,00	343,99	1 200,00	417,03
3.	Wrzeciono 54A m 54	1 240,00	344,98	1 240,00	344,98	1 240,00	344,98	1 240,00	344,98

Zasady najmu przyjęte przez Zarząd WSM:

- Lokale oddawane będą w najem, w istniejącym stanie technicznym.
- Przed objęciem lokalu wymagana będzie wpłata kaucji zabezpieczającej w wysokości 3 miesięcznego czynszu.
- Okres najmu:
1) Włociańska 6B m 1A do dnia 30.04.2025r.
2) Elbląska 41 m 7 do dnia 30.04.2025r.
3) Wrzeciono 54A m 54 do dnia 30.04.2025r.

III. Informacje o miejscu i terminie składania ofert

Oferty należy składać w kancelarii Biura Zarządu WSM przy ul. Elbląskiej 14 pokój nr 7 (parter) w terminie do dnia 05.04.2022r. do godz. 15:30 w zamkniętych kopertach z napisem „Oferta najmu lokalu nr , przy ul.”

Zgodnie z § 5 ust.4 Regulaminu najmu lokali w WSM, składane oferty powinny zawierać:

1) w przypadku osoby fizycznej:

- dane osobowe, w szczególności imię i nazwisko oferenta, adres, nr PESEL, nr dowodu osobistego lub paszportu.
- oferowaną wysokość czynszu najmu,
- dane kontaktowe

2) w przypadku osoby prawnej lub osoby fizycznej prowadzącej działalność gospodarczą

- Status prawny oferenta potwierdzony aktualnym odpisem z właściwego rejestru Krajowego Rejestru Sądowego lub zaświadczenie o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej,
- numer NIP,
- oświadczenie o niezaleganiu ze składkami ZUS i niezaleganiu z podatkami,
- oferowaną wysokość czynszu najmu.

Wysokość łącznych miesięcznych kosztów najmu lokalu i opłaty licznikowej, w zależności od ilości osób użytkujących dany lokal, została podana w Tabeli nr 2.

W przypadku większej ilości osób, wszelkich informacji o wysokości opłat udzieli Dział Członkowsko – Lokalowy.

Ofertę cenową najmu lokalu należy składać na w formularzu oferty, stanowiącym załącznik do ogłoszenia, dostępnym na stronie internetowej Spółdzielni www.wsm.pl oraz w siedzibie Spółdzielni i Administracjach.

IV. Informacji o konkursie ofert udzielania Dział Członkowsko-Lokalowy WSM tel. nr 22 56-13-419, 22 56-13-421

W celu obejrzenia lokali należy kontaktować się z:

Administracją Osiedla WSM Żoliborz III – tel. 22 203-45-80 (ul. Włociańska),

Administracją Osiedla WSM Rudawka – tel. 22 568-97-68 (ul. Elbląska),

Administracją Osiedla WSM Młociny – tel. 22 835-24-96 (ul. Wrzeciono)

Regulamin najmu lokali dostępny jest na stronie internetowej Spółdzielni www.wsm.pl w zakładce Dokumenty. W szczególności prosimy o zapoznanie się z §9 ust 4 i 5 tego Regulaminu zgodnie z którym najemca zobowiązany będzie do doręczenia oświadczenia o dobrowolnym poddaniu się egzekucji w formie aktu notarialnego w trybie art. 777 § 1 pkt 4 i 5 kodeksu postępowania cywilnego do kwoty stanowiącej równowartość 6 miesięcznego czynszu w terminie 7 dni od zawarcia umowy najmu.

V. Informacja o możliwości unieważnienia przez Spółdzielnię przetargu bez podania przyczyny

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa zastrzega możliwość unieważnienia konkursu ofert w odniesieniu do poszczególnych lokali bez podania przyczyny.

Dnia 17 marca, 2022 r. w wieku 80 lat
w swoich ukochanych Wójtowicach odszedł

ŚP

**Krzysztof Władysław
Benedykt Komornicki**

Intelektualista, humanista i poliglota o wszechstronnych zainteresowaniach i talentach, studiował archeologię śródziemnomorską na Uniwersytecie Warszawskim i nauki polityczne na Sciences Po w Paryżu. Był dziennikarzem, Posłem na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej i Prezesem Polskiej Agencji Prasowej, hodowcą owiec, oraz działaczem społecznym zaangażowanym w rozwój Ziemi Kłodzkiej i wrażliwym na potrzeby jej mieszkańców. Błyskotliwy, z wyjątkowym poczuciem humoru był postacią niezapomnianą.

Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu w Polanicy Zdroju,
dnia 24 marca o godz.12.00

o czym zawiadamiają pogrążeni w ból

Żona, Cóрки, Syn z Synową, Siostra i pozostala Rodzina

Z głębokim smutkiem żegnamy

**Prof. dr. hab. n. med.
Mariana Zembalę**

Jednego z najwybitniejszych polskich kardiochirurgów i transplantologów

Wieloletniego dyrektora Śląskiego Centrum Chorób Serca
Wybitnego Ucznia prof. Zbigniewa Religi
Nauczyciela wielu pokoleń lekarzy
Życzliwego Człowieka, oddanego całym sercem pacjentom

Cześć Jego pamięci !

*Zarząd Główny
Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego*

Protest

Aby nie trzeba było umieszczać symboli narodowych na tle „Guerniki”

Tę grafikę „Guernika 2022” stworzyła mieszkająca w Niemczech polska architektka Aleksandra Madeja. Jej siostra Uszula Medej-Kulecka, także architektka (z Olsztyna), podzieliła się nią za pośrednictwem „Wyborczej”. Napisała „Uznałam, że stworzona kompilacja obrazu Picassa i flagi Ukrainy w niezwykle wymowny sposób charakteryzuje aktualną sytuację Ukrainy i jej obywateli. Nie wymaga to chyba dłuższego komentarza. Życzmy sobie, aby nie trzeba było nigdy używać naszych symboli narodowych na tle Guerniki”.



Listy@wyborcza.pl

O unijnych pieniądzach i polskiej praworządności

Paweł Kasprzak

Mówił o tym w wywiadzie dla „Wyborczej” Waldemar Pawlak („PiS nie odpuszcza”. Pawlak ujawnia, o czym PSL rozmawia z prezydentem Dudą). Wracając echa dawnych deklaracji Sawickiego na ten temat, PSL jak zwykle oskarża się o cyniczną interesowność i gotowość „zdrady”. Ale Pawlak wyraził gotowość wsparcia projektu Dudy, a to jest z wielu powodów inny polityczny ruch.

Cóż, projekt ustawy Dudy nie rozwiązuje żadnej sprawy – o czym wiedzą wszyscy, którzy o praworządność bili się przez wszystkie ostatnie lata, i prawdopodobnie Waldemar Pawlak wie o tym również. Nie on jeden z polityków.

Chciałbym przypomnieć, że obecnie obowiązująca, choć nie zawsze wprost zapisana zasada „pieniądze za praworządność” jest jednym z efektów największej i najważniejszej opozycyjnej kampanii prowadzonej przez organizacje społeczne i ruchy obywatelskiego protestu. Uczestniczyłem w tej kampanii i jak wszyscy pozostali patrzę z niepokojem na dzisiejszą aktywność polityków, którzy wówczas aktywni nie byli – obawiając się zaprzepaszczenia tamtego dorobku.

Ta kampania miała zaś bezprecedensowo doniosłe znaczenie nie tylko dla Polski, ale i dla całej Unii. Kiedy Orbán niszczył praworządność na Węgrzech, Unia była w stanie wyłącznie werbalnie wyrażać potępienie. Kampania polskich ruchów obywatelskich zdołała tę tradycyjną dyplomatyczną bezradność odwrócić o 180 stopni.

Chcę przypomnieć również, ile ta kampania kosztowała. Setki odważnych sędziów i prokuratorów zaryzykowały całe swoje kariery w imię zasad. Wielu tymi karierami zapłaciło. Wielkie rzesze ludzi spędziły setki godzin na demonstracjach, w forsownych aktach oporu obywatelskiego nieposłuszeństwa, w policyjnych kotłach, w komendach policji i na salach rozpraw. Radykalnie zmieniła się kultura prawna w Polsce. Sądy powszechnie dzisiaj orzekają o obywatelskich prawach nieprosto z konstytucji, wykazując faktyczną niezawisłość nieporównanie bardziej niż kiedykolwiek w historii III RP.

Ktokolwiek z polityków chce dzisiaj szukać kompromisu, negocjować porozumienie między rządem PiS a Europą w sprawie zasady „pieniądze za praworządność”, robi to – zakładam to zawsze – w dobrej wierze, bo te pieniądze są Polsce bardzo gwałtownie potrzebne. Od wszystkich polityków oczekuję jednak elementarnej lojalności wobec tych, którzy doprowadzili do sytuacji, w której reguły praworządnego państwa możemy bronić i obronić skutecznie. Nikomu nie wolno polskiej praworządności negocjować na własną rękę. ●

• Cały list na wyborcza.pl/wyborczaToWy

Apel o przyjęcie planu pomocy dla walczącej Ukrainy

Pomagając Ukrainie, pomagamy sobie

Od trzech tygodni Ukraina dzielnie odpiera militarną agresję zdrazieckiego i coraz potężniejszego wroga. Siła Ukrainy ma dwa źródła. Pierwszym jest odwaga jej żołnierzy i ochotników, którzy bronią swoich rodzin, swoich domów, swojej ojczystej ziemi. Drugim jest solidarność i pomoc jej zachodnich sąsiadów i społeczności międzynarodowej: dostarczają oni Ukrainie niezbędnych środków, przyjmują uchodźców, osłabiają Rosję sankcjami.

Jednocześnie jednak na Zachodzie słychać pojedyncze głosy, że Ukraińcy powinni być bardziej ugodowi, usiąść do stołu negocjacyjnego i zrezygnować z członkostwa w NATO. Argumenty te są w najlepszym razie naiwne. Po pierwsze, nikt nie zaproponował Ukrainie członkostwa w NATO, nawet w odległej przyszłości – ale to nie powstrzymało Putina przed atakiem. Po drugie, ci, którzy znają Putina, mówią, że nie usiądzie on do negocjacji, ponieważ negocjacje są poszukiwaniem kompromisu, a dla niego kompromis jest równoznaczny z osobistą porażką. I po trzecie, nie zadowoli go nawet część Ukrainy ani jej neutralny status. On chce całkowitego unicestwienia Ukrainy jako państwa narodowego i przekształcenia jej w część „Wielkiej Rosji”.

A przede wszystkim: kto może wierzyć rosyjskim gwarancjom? Po złamaniu memorandum buda-peszteńskiego, zgodnie z którym Rosja obiecała respektować niepodległość i integralność terytorialną Ukrainy? Po wielokrotnych zapewnieniach Putina, że jej nie zaatakuję? Po jego deklaracjach, że Ukraina musi zostać wyzwolona spod panowania „nazistów”, pod-

czas gdy jej prezydentem jest rosyjskojęzyczny Żyd, którego zadek spędził całą II wojnę światową w Armii Czerwonej?

Nie można oprzeć się analogii do porozumień monachijskich z 1938 roku. Nie można ufać Putinowi bardziej niż Hitlerowi. Dlatego szukając scenariusza zakończenia tej wojny, musimy brać przykład z Churchilla, a nie Chamberlaina. Tak mówi ukraiński prezydent, tak myślą Ukraińcy i tak apelujemy do wszystkich o postępowanie.

Każdy dzień, każda godzina, każda minuta zwłoki w zamknięciu nieba nad Ukrainą oznacza ofiary śmiertelne i niewypowiedziane cierpienie

Co więcej, uważamy, że nadszedł czas, aby stworzyć wspólny plan zwycięstwa.

Pierwszym punktem takiego planu działania jest zamknięcie nieba nad Ukrainą i zapewnienie jej wszelkich możliwych środków obrony. Każdy dzień, każda godzina, każda minuta zwłoki w podjęciu tej decyzji oznacza ofiary śmiertelne i niewypowiedziane cierpienie.

Drugi punkt to odmowa importu rosyjskiego gazu i ropy.

To są kwestie taktyczne. Strategicznie powinniśmy dążyć do następujących celów:

Po pierwsze, przyjąć Ukrainę do Unii Europejskiej i otworzyć jej drogę do członkostwa w NATO. Droga ta nie oznacza natychmiastowego

przystąpienia, choć w dzisiejszych warunkach wojennych powinna być jak najkrótsza. Ale Ukraińcy zasłużyli na to bardziej niż ktokolwiek inny. Bronią nie tylko Ukrainy, ale też całej Europy. Dlatego stworzenie drogi do członkostwa w strukturach euroatlantyckich byłoby tylko formalnym potwierdzeniem tego, co już istnieje w rzeczywistości.

Po drugie, Ukraina potrzebuje nowego planu Marshalla. Nie tylko po to, by odbudować zrujnowaną infrastrukturę i odnowić gospodarkę, ale także po to, by przyspieszyć i wzmocnić reformy, które Ukraina podjęła kilka lat temu. Wojna cofnie Rosję o kilkadziesiąt lat. Nie możemy pozwolić, aby to spotkało Ukrainę. Zwycięstwo Ukrainy nad Rosją będzie bowiem zwycięstwem nie tylko Ukrainy.

Będzie to zwycięstwo Europy i całego wolnego świata, w którym naczelnymi wartościami są życie, godność i dobro każdego człowieka. Ukraina, która zwycięży w wojnie dzięki własnemu hartowi ducha i pomocy sojuszników, będzie miała wszelkie szanse, by stać się wschodnioeuropejskim tygrysem gospodarczym i gwarantem stabilności geopolitycznej.

Pomóżmy Ukrainie, a ona pomoże nam stworzyć pokojowy, stabilniejszy i lepszy świat. ●



• **Apel w języku angielskim i ukraińskim oraz lista sygnatariuszek i sygnatariuszy na WyborczaToWy**

Kradzieże

100

ROWERÓW

• o wartości 2 mln zł odzyskali policjanci z CBŚP. Do kradzieży doszło w lutym pod Berlinem. Gang okradał tiry, łupy ukrywał z Polsce. W magazynach policjanci znaleźli także motocykle i artykuły spożywcze

Bydgoszcz. Mieszkańcy idą na piknik i uczą się strzelać



FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ruch jest taki, że nie ma, gdzie rąk włożyć – mówią instruktorzy z Bydgoskiego Towarzystwa Strzeleckiego „Kaliber”. W niedzielę zorganizowali piknik strzelecki. Przyszły tłumy.

W Kalibrze tłumaczą, że od czasu agresji Rosji na Ukrainę wielokrotnie wzrosło zainteresowanie imprezami i kursami strzeleckimi. Takie prowadzi także w Bydgoszczy Klub Strzelecki „Zawisza”. Nauka obejmuje obsługę broni krótkiej i długiej. Można m.in. nauczyć się posługiwać pistoletem Glock 17, jednym z najpopularniejszych na świecie. Do wypróbowania jest też karabin AKMS, czyli poprawiona wersja kałasznikowa. ● **sza**

Pomorze i Ukraina

Mali uchodźcy w szpitalach

Nie ma dnia, żeby do pomorskich szpitali nie zgłaszali się wymagający leczenia uchodźcy z Ukrainy. Placówki same organizują sieć tłumaczy.

Ilona Godlewska

Zgodnie ze specustawą obywatele Ukrainy, którzy przyjechali do Polski, od 24 lutego mają prawo do korzystania z bezpłatnych świadczeń medycznych i refundacji leków.

Już na początku marca do Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego w Gdańsku trafiło kilkoro dzieci z ostrą białaczką. Pacjenci wcześniej byli leczeni w ukraińskich placówkach w Kijowie, Lwowie, Równem. – Dzieci są w różnym stanie, jedne w lepszym, inne, niestety, w gorszym. Jest ciężko – organizacyjnie, personalnie, ale i emocjonalnie – tłumaczy dr hab. Ninela Irga-Jaworska, kierująca Kliniką Pediatrii, Hematologii i Onkologii UCK.

Mali pacjenci z Ukrainy są także hospitalizowani w szpitalu Polanki w Gdańsku. – Do tej pory przyjeśliśmy 12 dzieci, m.in. siedmioro z COVID-19 i dwoje z powodu mukowiscydozy – informuje Jarosław Cejrowski, rzecznik placówki.

Dzieci uchodźców kurują się także w gdyńskich szpitalach. – Są to pacjenci z dolegliwościami żołądkowymi i zakażeni COVID-19 – mówi Małgorzata Pisarewicz, rzeczniczka spółki Szpitale Pomorskie.

Nie ma dnia

Jak mówią, w szpitalach nie ma dnia, żeby do ich placówek nie zgłaszali się uchodźcy z Ukrainy. – Przyczyny to głównie infekcje, urazy, porody – mówi Katarzyna Brożek ze spółki Copernicus.

W Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Słupsku od wybuchu



• Według informacji ministra zdrowia w polskich szpitalach przebywa ok. 1800 obywateli Ukrainy, połowa to dzieci

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Lublin

Koniec szpitala covidowego

- Wraz z końcem marca przestanie istnieć szpital tymczasowy dla pacjentów z COVID-19 w Targach Lublin. Wojewoda zastanawia się, czy nie przekształcić tej przestrzeni w miejsce, w którym udzielana będzie pomoc dla uchodźców z Ukrainy.
- – Trwają negocjacje w sprawie możliwości przekształcenia infrastruktury szpitalnej w infrastrukturę pomocną dla uchodźców z Ukrainy – mówi Agnieszka Strzępka, rzeczniczka wojewody lubelskiego.

wojny w Ukrainie hospitalizowano 27 dorosłych pacjentów i 40 dzieci. – Głównie z powodu infekcji górnych dróg oddechowych i zakażeń żołądkowo-jelitowych – precyzuje Marcin Prusak, rzecznik szpitala.

Personel medyczny słupskiej lecznicy prowadzi również badania dzieci z ukraińskich domów dziecka, które ewakuowano do ośrodków wypo-

czynkowych w Rowach, Ustce i Runowie koło Lęborka. – Nasi lekarze przebadali 326 dzieci – mówi Prusak.

Mamy tłumaczy

Pomorskie szpitale wprowadzają ułatwienia dla uchodźców, którzy często nie posługują się językiem polskim. Spółka Copernicus zorganizowała własną bazę tłumaczy. – Zorganizowaliśmy spotkanie z naszymi pracownikami narodowości ukraińskiej. Chcą pomóc w tłumaczeniu – mówi Brożek. Copernicus prowadzi także trzy punkty informacji medycznej, gdzie udzielane są informacje o świadczeniach zdrowotnych w stanach nagłych. – Odpowiadamy np., gdzie można dostać receptę i zgłosić się na badanie – wyjaśnia rzeczniczka spółki.

Swoich tłumaczy ma także szpital w Słupsku. – Pracuje u nas już kilkudziesięciu lekarzy i pielęgniarek, którzy w ciągu ostatniego roku przyjechali z Ukrainy. Służą teraz jako tłumacze i przekładają na język polski dokumentację medyczną przywożoną przez pacjentów z Ukrainy – wyjaśnia rzeczniczka placówki. W niemal wszystkich pomorskich szpitalach pojawiły się także informatory w języku ukraińskim. ●

Lubuskie

Balonem i łódką w delcie Warty

Na zwiedzających czekają symulacja lotu balonem i rejsu łodzią, akwarium na 3,5 tys. litrów oraz kadłub samolotu. Tak wygląda atrakcja najmłodszego polskiego parku narodowego.

Rocznie Park Narodowy Ujście Warty odwiedza ok. 50 tys. osób. Głównie wielbicieli ptaków – potwierdzono występowanie 280 gatunków. W Słońsku, siedzibie gminy, działa już Ośrodek Muzealno-Edukacyjny PN. Na prawie 900 m kw. znalazło się tu ponad 100 stanowisk edukacyjnych z dużym wykorzystaniem multimedii i nowych technologii.

– Prace trwały trzy lata. Na zwiedzających czekają m.in. symulacja lotu balonem i rejsu łodzią, akwarium na 3,5 tys. litrów prezentujące lokalną faunę, makietę żeremia bobra czy kadłuba samolotu – mówi Konrad Wypychowski, dyrektor PN Ujście Warty. Nowoczesny ośrodek postawiono w otulinie parku, przy drodze krajowej nr 22 ze Słońska do Kostrzyna nad Odrą. Sam budynek jest ekologiczny, z panelami fotowoltaicznymi na dachu. Bryła dobrze komponuje się z otoczeniem, dominują drewno i szkło. Zaprojektował go gorzowski architekt Marcin Giedrowicz.

Budowa ośrodka kosztowała ponad 29 mln zł, z czego prawie



• Ośrodek Muzealno-Edukacyjny PN Ujście Warty w Słońsku

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

17 mln zł to dofinansowanie z UE. Sama wystawa to koszt ponad 6 mln zł, przygotowała ją firma Trias, która ma na swoim koncie m.in. wystawy w Centrum Historii Zajezdnia we Wrocławiu, podziemia Rynku Głównego w Krakowie czy muzeum Art Déco w Płocku.

Dyrektor Wypychowski tłumaczy, że podobne ośrodki znajdują się całej Europie, coraz więcej jest ich też w Polsce. – Obejrzałem wiele takich miejsc, m.in. w Szkocji, Irlandii – opowiada. – Teraz odchodzi się już od pokazywania wypchanych zwierząt. Zwiedzających przyciąga się nowymi technologiami. U nas dzięki nim można np. zobaczyć, jak zmienia się poziom wody w parku w zależności od pory roku. ● **Szymon Płóciennik**

BESKIDY

Awaria kolejki linowej

Chwile grozy przeżyli turyści w Wiśle. Po awarii kolejki linowej 10 osób zostało uwięzionych na krzeselkach. Znana kolejka w Wiśle przy ul. Malinki stanęła nagle w ostatni weekend. Na krzeselkach uwięzionych zostało 10 osób, w tym czworo dzieci. Strażacy z Cieszy na pomoc wystali siedem zastępów. Na czas akcji odłączono napięcie w kolejce. – Cztery osoby podjęto za pomocą drabin przenośnych, natomiast kolejne sześć osób za pomocą technik linowych. Co najważniejsze, żadna z ewakuowanych osób nie wymagała pomocy medycznej – opowiadają strażacy. Wszyscy ewakuowani o własnych siłach, bezpiecznie udali się na dolną stację kolei krzesełkowej. Oprócz strażaków w akcji brali udział ratownicy GOPR. ● **ab**

Rosyjska ulga na złoto

Odcięci przez sankcje od twardej waluty Rosjanie zaczęli lokować oszczędności w złocie. A Putin zachęcił do tego ulgami podatkowymi.

Andrzej Kublik

Gdy na świecie wybucha wojna, zaraz w górę idą ceny złota, uważanego za bezpieczną przystań przy wszelkich zawieruchach geopolitycznych i ekonomicznych.

Tak było też po napaści Rosji na Ukrainę, kiedy cena uncji złota natychmiast podskoczyła do wysokiego poziomu ponad 1950 dol. A w połowie marca za uncję złota trzeba było zapłacić prawie 2070 dol., o włos poniżej rekordu z sierpnia 2020 r., który wynosił 2072,5 dol.

Mimo takiego wzrostu cen złota ich producenci w Rosji spuścili nos na kwintę. A nawet – co w głowie się nie mieści! – zwrócili się do władz na Kremlu o pomoc: ulgowe kredyty i wykupienie przez państwo całości wydobycia do końca 2024 r., czyli kolejnych wyborów prezydenckich w USA.

Po napaści na Ukrainę z powodu sankcji Zachodu 600 rosyjskich kopalń złota znalazło się w opresji. I to w chwili, kiedy po latach szybkiego rozwoju przed Rosją pojawiła się szansa, aby do końca obecnej dekady przeskoczyć z trzeciego miejsca na fotel lidera wśród największych producentów złota na świecie.

Rosyjskie złoto nie jest „good delivery”

Po ataku na Ukrainę kursy akcji największych rosyjskich kopalni złota pikowały na giełdzie w Londynie. Inwestorzy wyprzedawali je w pośpiechu przed zawieszeniem notowań, obawiając się sankcji na te złote spółki. A i tak zakup ich akcji byłby wyrzucaniem pieniędzy, skoro Putin zakazał wyplatania w walucie dywidend akcjonariuszom z państw „nieprzyjaznych” Rosji, a dywidendami w rublach można sobie tapetować ściany.

Blokujące sankcje USA nałożyły też na trzech największych graczy na bankowym



• **Opustoszały luksusowy dom towarowy GUM, największy pasaż handlowy w Rosji, który mieści się przy moskiewskim placu Czerwonym, 20 marca 2022 r.** FOT. MAT. PRASOWE

rynku handlu złotem w Rosji: banki VTB, Otkrytie i Sowcombank. To wyrzuciło te banki z międzynarodowego handlu kruszczem i w konsekwencji pozbawiło kopalnie złota kluczowych odbiorców.

Zaraz potem London Bullion Market Association (LBMA, Londyńskie Stowarzyszenie Rynku Kruszców) pozbawiło rosyjskie zakłady rafinacji złota i srebra statutu „good delivery”, co oznacza mniejsze zyski ze sprzedaży odlewanych przez nie sztabek złota.

Niebo zamknięte dla złota z Rosji

Po napaści na Ukrainę rosyjskie kopalnie złota i tamtejsze banki zderzyły się także z barierą transportową.

Kiedy w czasie pandemii linie lotnicze na całym świecie wstrzymały rejsy, na niebie Europy pojawiło się sporo samolotów krążących między Rosją a Londynem, Szwajcarią i Frankfurt nad Menem w Niemczech – głównymi ośrodkami europejskiego i światowego handlu złotem. Właśnie w czasie pandemii ceny złota były rekordy i bank centralny Rosji przyznał generalne zezwolenie producentom złota oraz bankom na eksport kruszczu, aby poprawić stan ich finansów. I eksport złota z Rosji bił rekordy: w zeszłym roku wyniósł 302 tony warte 17,4 mld dol.

Jednak teraz Rosjanie nie mogą już wozić złota do Europy samolotami, głównym środ-

Po napaści na Ukrainę z powodu sankcji Zachodu 600 rosyjskich kopalń złota znalazło się w opresji

kiem transportu tego kruszczu. W pierwszych dniach po napaści Rosji na Ukrainę większość państw Europy zamknęła swoją przestrzeń powietrzną dla rosyjskich samolotów, a Rosja w odwecie zamknęła swoje niebo dla samolotów z tych „nieprzyjaznych” państw. W efekcie w rosyjskich skarbcach zaczęły się piętrzyć sztabki i sztaby złota.

Już po aneksji Krymu w 2014 r. władze Rosji uznały, że inwestycje w złoto to dobre zabezpieczenie przed sankcjami. Właśnie w roku aneksji Krymu bank centralny Rosji zaczął gromadzić w złocie coraz więcej państwowych rezerw walutowych. W ciągu zaledwie siedmiu lat zapasy złota w rezerwach Rosji zwiększyły się z 1 tys. do 2,3 tys. ton.

To było sprytne posunięcie, bo w ten sposób bank centralny Rosji zamieniał ruble na uniwersalny pieniądź, jakim jest złoto, pozostawiając jednocześnie większe zasoby waluty rodzimym firmom na inwestycje. Jednocze-

śnie skupując większość złota z rodzimych kopalni, bank centralny Rosji ograniczał eksport kruszczu, podnosząc jego cenę na światowych rynkach i jednocześnie wycenę rezerw Rosji przechowywanych w złocie. A wyższe ceny złota na świecie podnosiły jeszcze kurs akcji rosyjskich kopalni złota na giełdzie w Londynie, ułatwiając tym kopalniom pozyskiwanie funduszy na dalszą ekspansję.

Przenoszenie rosyjskich rezerw z dolarów i euro w złoto miało też chronić Rosję przed sankcjami. Ale przed napaścią Rosji na Ukrainę nikt nie wyobrażał sobie, że w ciągu kilku tygodni świat Zachodu może spuścić na Rosję taką lawinę restrykcji, łącznie z zamrożeniem około połowy z 640 mld dol. rosyjskich rezerw walutowych oraz ograniczeniami w transakcjach kryptowalutą. I teraz bardziej od złota bank centralny Rosji potrzebuje dolarów, euro i jenów na finansowanie bieżących potrzeb rosyjskich przedsiębiorców.

Do skarpety sztabka złota zamiast dolarów

Z tego właśnie powodu bank centralny Rosji 9 marca zdecydował, że przez najbliższe sześć miesięcy ze swoich prywatnych rachunków i lokat walutowych Rosjanie będą mogli wypłacić maksymalnie 10 tys. dol. (firmy – tylko 5 tys. dol.), a resztę w rublach.

Na osłodę dla majątnych drobnych ciuła czy tego samego dnia Putin zwolnił z 20 proc. VAT – i to wstecz od początku marca – zakup złota przez indywidualnych nabywców. Dla ułatwienia tych transakcji w połowie marca bank centralny Rosji wstrzymał też skup złota od banków, wznowiony zaledwie trzy tygodnie wcześniej.

Według największego rosyjskiego banku Sberbank w dwa tygodnie po wydaniu tych dwóch decyzji popyt indywidualnych inwestorów na złoto wzrósł aż 30-krotnie. Specjalną ofertę dla swoich klientów przygotował zablokowany na Zachodzie bank VTB, zwalniając nabywców sztabek złota na dwa miesiące z opłat za ich przechowywanie i na specjalne zamówienie dostarczając złoto najwyższej próby 999.

W zeszłym roku Rosjanie kupili ok. 5 ton złota inwestycyjnego, a eksperci oceniają, że w obecnych warunkach te zakupy wzrosną nawet do 50 ton. I to już będzie znaczące wsparcie dla lamentujących rosyjskich kopalni złota. ●

Rząd znacjonalizował zapasy gazu

Za niemal 6 mld zł PGNiG sprzedało Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych swoje obowiązkowe zapasy gazu. Ta transakcja nie tylko wesprze PGNiG w czasach kryzysu energetycznego, ale też ułatwi połączenie z Orlenem forsowane przez Obajtka.

W poniedziałek PGNiG ogłosiło, że w ostatni piątek zawarło umowę z Rządową Agencją Rezerw Strategicznych (RARS) umowę o przechowywaniu swoich obowiązkowych zapasów gazu. I jednocześnie gazowy koncern sprzedał rządowej agencji 10,06 TWh gazu (ok. 850 mln m sześć.) za 5 mld 955 mln zł.

Tę kolosalną zapłatę rządowa agencja ma uiszczyć w ratach, najpóźniej do końca sierpnia.

Na wieść o tym gigantycznym zastrzyku pieniędzy z państwowej kasy kurs akcji PGNiG wzleciał o ponad 5 proc. i przed południem ich cena sięgała 6,98 zł za sztukę.

A jednocześnie ta transakcja oznacza radykalną zmianę na gazowym rynku w Polsce. Zgodnie z przepisami przedsiębiorcy wwożący do Polski gaz z zagranicy są zobowiązani utrzymywać zapasy tego surowca w podziemnych magazynach w ilości odpowiadającej średniej jego wwozu przez 30 dni od kwietnia do marca następnego roku.

Ta rezerwa chroni Polskę na wypadek kryzysów gazowych, czyli awarii gazociągów lub celowego zakręcenia kurka na gazociągach importowych, a także gwałtownego wzrostu zużycia gazu zimą. Ale dla przedsiębiorców oznacza to także konieczność zamrożenia pieniędzy w zapasach gazu, o których uwolnieniu i rzuceniu na rynek decyduje minister odpowiedzialny za sprawę energii.

Takie wydatki przedsiębiorca może zmniejszyć, kupując usługę biletową, czyli płacąc za przechowywanie swoich obowiązkowych zapasów spółce Gas Storage Po-



FOT. KRZYSZTOF ĆWIK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Specustawa nie mówi tego uprost, ale w razie uwolnienia obowiązkowych zapasów gazu to RARS będzie musiała zainwestować w ich odtworzenie, czyli w import gazu

land. Należy ona do PGNiG, lecz działa niezależnie od PGNiG i ma certyfikat potwierdzający spełnienie unijnych wymogów niezależnego zarządcy podziemnych magazynów gazu.

W styczniu Sejm uchwalił specustawę gazową, która ma chronić Polaków przed skutkami galopady cen gazu, wprowadzając m.in. dopłaty za dostawy gazu po ulgowych cenach dla gospodarstw domowych. W tej specustawie rząd zaproponował także, aby utrzymywaniem obowiązkowych zapasów gazu mogła się zajmować także Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych i w tym celu odkupiła istniejące już obowiązkowe zapasy gazu – w domyśle od PGNiG. Na ten cel RARS miała wydać maksymalnie 6 mld zł i praktycznie taką wartość ma zawarta teraz transakcja z PGNiG. Gazowy koncern zyskał w ten sposób gigantyczny zastrzyk pieniędzy na zakup komercyjnych zapasów gazu na kolejną zimą.

Obecnie Polska jest jednym z nielicznych państw UE, w których trzeba tworzyć obowiązkowe zapasy gazu. Ale wkrótce ma się to zmienić. Po napaści Rosji na Ukrainę Komisja Europejska zaproponowała wprowadzenie takiego obowiązku w UE, zakładając przy tym, że do października magazyny gazu w UE trzeba będzie napełnić w 90 proc. To ma nie tylko chronić Unię w razie ewentualnych przerw w dostawach gazu z Rosji, ale także zapobiec powtórce galopady cen gazu wywołanej w zeszłym roku po opróżnieniu przez Gazprom przed zimą kontrolowanych przez rosyjski koncern wielkich magazynów gazu w Niemczech, Austrii i Holandii.

Nacjonalizacja obowiązkowych zapasów gazu PGNiG ułatwiać też będzie fuzję tego koncernu z Orlenem, forsowaną przez szefa Orlenu Daniela Obajtka i jego głównego protektora wicepremiera Jacka Sasina. ●

Andrzej Kublik

Sprzedaż detaliczna poniżej oczekiwań

**Znamy już wyniki
naszych sprzedawców
z lutego tego roku.**

I wygląda na to, że to
pierwsze dane, w których
widać wpływ wojny.

Hubert Orzechowski

Sprzedaż detaliczna w lutym w cenach stałych wzrosła rok do roku o 8,1 proc. – podał Główny Urząd Statystyczny.

„Spodziewamy się, że dane o sprzedaży detalicznej i produkcji budowlanej będą dobre” – pisali przed publikacją danych eksperci Citibanku. „Mimo wysokiej bazy w ubiegłym roku prognozujemy niewielkie spowolnienie sprzedaży za sprawą zwiększonych zakupów żywności, leków i innych towarów dla uchodźców”.

Wzrost sprzedaży ratują m.in. towary z kategorii „pozostałe”. Sprzedaż w tej grupie wzrosła o 31 proc. rok do roku. Ponadto mocno wzrosła sprzedaż paliw (o 22,1 proc.) i lekarstw (wzrost o 18,2 proc.). Natomiast na drugim biegunie są sprzedawcy samochodów i motocykli. W tej kategorii sprzedaż spadła aż o 20 proc.

Wzrost sprzedaży paliw to efekt nalotu na stacje benzynowe kierowców po agresji Rosji na Ukrainę. Podobnie można tłumaczyć wzrost sprzedaży leków i kosmetyków. To z kolei efekt zakupów dla ukraińskich uchodźców przez Polaków.

– W nadchodzących miesiącach spodziewamy się dużego wzrostu sprzedaży towarów pierwszej potrzeby – ocenia Marcin Klucznik z Polskiego Instytutu Ekonomicznego. – Polska Straż Graniczna wskazuje, że od wybuchu wojny



• **Kolejka samochodów na stacji w Bydgoszczy w dniu rosyjskiej agresji na Ukrainę** FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

*Wzrost sprzedaży paliw
to efekt nalotu na stacje
benzynowe kierowców
po agresji Rosji na
Ukrainę. Podobnie
można tłumaczyć
wzrost sprzedaży leków
i kosmetyków. To z kolei
efekt zakupów dla
ukraińskich uchodźców
przez Polaków*

polską granicę przekroczyło ponad 2 mln uchodźców. Pomoc niesiona migrantom oraz ich osiedlanie się w Polsce oznaczają wzrost zapotrzebowania na żywność, środki higieny, odzież oraz proste meble. Tendencje te już teraz widzimy w danych makroekonomicznych.

Zdaniem eksperta dynamika konsumpcji w kolejnych kwarta-

łach nadal będzie spowalniać. Głównie z powodu spadku koniunktury i wolniejszego realnego wzrostu dochodów gospodarstw domowych. Jak zauważa Klucznik, GUS podaje, że tempo wzrostu wynagrodzeń, skorygowane o poziom inflacji, spadło od czerwca z 5,4 do zaledwie 1,4 proc. – Wojna w Ukrainie zmniejsza szanse na znaczące podwyżki, a dodatkowo inflacja będzie nadal rosła – analizuje Klucznik. – W efekcie możemy doświadczyć spadku siły nabywczej wynagrodzeń. Znaczącym obciążeniem stają się również rosnące raty kredytów hipotecznych. W takich warunkach gospodarstwa domowe będą ograniczać wydatki na droższe produkty – takie jak elektronika czy nowoczesne samochody – dodaje.

To kolejne informacje o polskiej gospodarce z ostatnich dni. Wcześniej GUS podał, że przemysł w Polsce w lutym rósł w tempie 17,6 proc. rok do roku. To mniej niż w styczniu, kiedy z wynikiem 19,2 proc. produkcja przemysłowa przebiła prognozy analityków. ●

Jakie są granice bojkotu?

Poczta Polska uznała, że nie będzie sprzedawać rosyjskiej bajki. – Bądźmy konsekwentni i wycofajmy ze sprzedaży Czechowa, Dostojewskiego, Bulhakowa – ironizuje ekspert.

Poczta Polska, jak się dowiadujemy, przygotowała dla swoich pracowników minislowniczek polsko-ukraiński, a tam podstawowe zwroty w języku ukraińskim: „proszę”, „dziękuję”, „do widzenia”, „dzień dobry”, „proszę poczekać”, „z pewnością zaraz to wyjaśnię”, „pójde sprawdzic” itp. Wszystko zapisane w dwóch wersjach – po ukraińsku oraz w formie fonetycznej, aby pracownicy poprawnie dany wyraz wymawiali.

Na tym jednak nie koniec działań Poczty w związku z wojną w Ukrainie. Poczta prosi pracowników poszczególnych placówek o wycofanie wszelkich symboli rosyjskich. Na czarnej liście znalazły się m.in. przypinki „Przyjaźń Polsko-Rosyj-

ska” oraz „Przyjaźń Polsko-Białoruska”. O ile wycofanie przypinek nie wzbudza większego sprzeciwu, o tyle już kolejna rzecz może budzić kontrowersje. Otóż Poczta Polska postanowiła też wycofać ze sprzedaży książkę „Masza i Niedźwiedź. Podano do stołu. Podkładki pod talerz z zadaniami”.

Co to takiego? Jak czytamy w opisie w internecie, owa książka „to najlepszy sposób na czekanie przy stole bez nudy! Książka ma duży format i wytrzymały papier, na którym można postawić talerz, a to oznacza, że Masza i Niedźwiedź mogą towarzyszyć każdemu posiłkowi malucha”. Książka to zbiór zadań, gdzie łączy się kropki, koloruje, znajduje różnice na obrazkach. „Na tych niezwykłych podkładkach znalazły się zabawy i zadania o różnym poziomie trudności – od bardzo prostych, przeznaczonych dla najmłodszych wielbicieli przygód Maszy i Niedźwiedzia, po nieco trudniejsze. Zadania i zagadki sprawiają, że nawet

niejadki nie będą się mogły doczekać kolejnego posiłku”.

„Masza i Niedźwiedź” to popularna rosyjska bajka oraz seria filmów animowanych. Poczta uznała, że po agresji Rosji na Ukrainę nie będzie dla książki miejsca w jej placówkach, bo promuje „kulturę rosyjską”.

Dr Łukasz Waclawik z Wydziału Zarządzania krakowskiej AGH uważa, że Poczta Polska w bojkocie przesadziła. – Ja rozumiem, że nie powinniśmy promować Rosji, ale czy taka kolorowanka dla najmłodszych dzieci to rzeczywiście promocja Rosji i Putina? Bojkotujemy firmy, które nie wycofują się z działalności biznesowej w Rosji, ale nie bajki – mówi.

Zdaniem Waclawika od bojkotu bajek tylko krok do bojkotowania wielkiej literatury rosyjskiej. – Bo skoro bojkotujemy bajki, to dlaczego nie Dostojewskiego, Bulhakowa czy Czechowa? – pyta Waclawik. ●

Leszek Kostrzewski



PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA

**PREZYDENTA MIASTA GDAŃSKA
ogłasza konkurs na stanowisko**

DYREKTORA

**następującej szkoły:
Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia im. Henryka Wieniawskiego
80-032 Gdańsk ul. Gościnną 4**

- Do konkursu może przystąpić osoba, która spełnia wymagania wynikające z Rozporządzenia Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 4 grudnia 2019 r. w sprawie wymagań, jakim powinna odpowiadać osoba zajmująca stanowisko dyrektora oraz inne stanowisko kierownicze w publicznym szkole artystycznej oraz publicznej placówce artystycznej (Dz.U. z 2019 r. poz. 2470) oraz posiada kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w szkole artystycznej określone w Rozporządzeniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego i Sportu z dnia 3 września 2021 r. w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli szkół artystycznych i placówek artystycznych (Dz.U. z 2021 r. poz. 1665).
- Zgłoszenie do konkursu winno zawierać** (zgodnie z § 5 ust. 2 pkt 4 Rozporządzenia Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 29 marca 2018 r. w sprawie regulaminu konkursu na stanowisko dyrektora publicznej szkoły artystycznej lub publicznej placówki zapewniającej opiekę i wychowanie uczniom w okresie pobierania nauki poza miejscem stałego zamieszkania oraz trybu pracy komisji konkursowej):
 - uzasadnienie przystąpienia do konkursu oraz koncepcja funkcjonowania i rozwoju szkoły. Jeśli kandydat planuje przedstawić komisji konkursowej koncepcję funkcjonowania i rozwoju placówki w formie multimedialnej zobowiązany jest do złożenia w kopercie, zawierającej wymaganą dokumentację oprócz pisemnej koncepcji również prezentację multimedialną. Prezentacja multimedialna winna być zbieżna z koncepcją złożoną na piśmie;
 - życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej, zawierający w szczególności informacje o:
 - stażu pracy pedagogicznej - w przypadku nauczyciela albo
 - stażu pracy dydaktycznej - w przypadku nauczyciela akademickiego albo
 - stażu pracy, w tym stażu na stanowisku kierowniczym - w przypadku osoby niebędącej nauczycielem;
 - oświadczenie zawierające następujące dane osobowe kandydata - imię (imiona) i nazwisko, - data i miejsce urodzenia, - obywatelstwo, - miejsce zamieszkania (adres do korespondencji);
 - poświadczone przez kandydata za zgodność z oryginałem kopie dokumentów potwierdzających posiadanie wymaganego stażu pracy, o którym mowa w pkt. 2 lit a - c: świadectw pracy, zaświadczeń o zatrudnieniu lub innych dokumentów potwierdzających okres zatrudnienia;
 - poświadczone przez kandydata za zgodność z oryginałem kopie dokumentów potwierdzających posiadanie wymaganego wykształcenia, w tym dyplomu ukończenia studiów wyższych lub świadectwa ukończenia studiów podyplomowych z zakresu zarządzania albo świadectwa ukończenia kursu kwalifikacyjnego z zakresu zarządzania oświatą;
 - poświadczona przez kandydata za zgodność z oryginałem kopia dokumentu potwierdzającego znajomość języka polskiego, o którym mowa w art. 11a ust. 1 ustawy z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim (Dz. U. z 2021 r. poz. 672), lub kopia świadectwa, o którym mowa w art. 211 ust. 3 pkt. 2 lub 3 ustawy z dnia 12 grudnia 2013 r. o cudzoziemcach (Dz. U. z 2021 r. poz. 2354 ze zm.) - w przypadku cudzoziemca;
 - poświadczona przez kandydata za zgodność z oryginałem kopia zaświadczenia lekarskiego o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym;
 - oświadczenie, że przeciwko kandydatowi nie toczy się postępowanie o przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub postępowanie dyscyplinarne;
 - oświadczenie, że kandydat nie był skazany prawomocnym wyrokiem za umyślne przestępstwo lub umyślne przestępstwo karbowe;
 - oświadczenie, że kandydat nie był karany zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o których mowa w art. 31 ust 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz. U. z 2021 r. poz. 289);
 - oświadczenie o dopełnieniu obowiązku o którym mowa w art. 7 ust 1 i ust 3a ustawy z dnia 18 października 2006r. o ujawnieniu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów (Dz. U. z 2020 r. poz. 306 ze zm.) - w przypadku kandydata na dyrektora publicznej szkoły urodzonego przed dniem 1 sierpnia 1972 r.;
 - poświadczona przez kandydata za zgodność z oryginałem kopia aktu nadania stopnia nauczyciela mianowanego lub dyplomowanego - w przypadku nauczyciela;
 - poświadczona przez kandydata za zgodność z oryginałem kopia karty oceny pracy lub oceny dorobku zawodowego - w przypadku nauczyciela i nauczyciela akademickiego;
 - oświadczenie, że kandydat nie był prawomocnie ukarany karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 76 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. - Karta Nauczyciela (Dz. U. z 2021 r. poz. 1762), lub karą dyscyplinarną, o której mowa w art. 276 ust.1 ustawy z dnia 20 lipca 2018r. - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2021 poz. 478 ze zm.) - w przypadku nauczyciela i nauczyciela akademickiego;
 - oświadczenie, że kandydat ma pełną zdolność do czynności prawnych i korzysta z pełni praw publicznych;
 - Oświadczenie, że kandydat wyraża zgodę na przetwarzanie danych osobowych zgodnie z ustawą dnia 10 maja 2018 r. o ochronie danych osobowych (tj. Dz. U. z 2019 r. poz. 1781).
- Oferty należy składać w zamkniętych kopertach, z podaniem danych osobowych kandydata (imię i nazwisko, adres do korespondencji, telefon kontaktowy) oraz dopiskiem „Konkurs na stanowisko dyrektora Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Gdańsku” w terminie do dnia 20 kwietnia 2022 r. w pok. 40 Urzędu Miejskiego w Gdańsku przy ul. Nowe Ogrody 8/12. W przypadku wysłania ofert pocztą na adres: Urząd Miejski w Gdańsku Wydział Rozwoju Społecznego, 80-803 Gdańsk, ul. Nowe Ogrody 8/12 - decyduje data wpływu oferty do Urzędu.
- Konkurs zostanie przeprowadzony nie później niż w ciągu 30 dni roboczych od upływu terminu składania ofert. O terminie i miejscu przeprowadzenia postępowania konkursowego kandydaci zostaną powiadomieni pisemnie.
- Wszelkich informacji udziela Wydział Rozwoju Społecznego Urząd Miasta w Gdańsku ul. Kartuska 5, III piętro pok. 302 tel. 58 323-67-22 lub sekretariat WRS tel. 58-323-67-00 i 58-323-67-27. Konkurs przeprowadzi komisja konkursowa powołana przez Prezydenta Miasta Gdańska odrębnym Zarządzeniem.
- Informujemy, że zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych (RODO):

Administratorem danych osobowych kandydata na stanowisko dyrektora jest Prezydent Miasta Gdańska, ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk.

 - Inspektor Ochrony Danych Osobowych - iodo@gdansk.gda.pl; centrala Urzędu Miejskiego w Gdańsku tel. 58 323 6000
 - Celem zbierania danych jest przeprowadzenie konkursów na stanowiska dyrektorów placówek oświatowych wymienionych w niniejszym ogłoszeniu. Podstawą prawną przekazania danych jest art. 6 ust. 1 lit. e RODO.
 - Kandydatowi na stanowisko dyrektora przysługuje prawo dostępu do treści danych oraz ich sprostowania, lub ograniczenia przetwarzania, zażądania zaprzestania przetwarzania i przenoszenia danych oraz prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego (Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych).
 - Podanie danych jest dobrowolne, lecz niezbędne do przeprowadzenia konkursów na stanowiska dyrektorów placówek oświatowych, wymienionych w niniejszym ogłoszeniu. W przypadku niepodania danych nie będzie możliwe przeprowadzenie procedury konkursowej na stanowiska dyrektorów placówek oświatowych.
 - Dane udostępnione przez kandydata nie będą podlegały udostępnieniu podmiotom trzecim. Odbiorcami danych będą tylko instytucje upoważnione z mocy prawa oraz podmioty upoważnione z mocy odrębnych przepisów do udziału w komisji konkursowej.
 - Dane udostępnione przez kandydata nie będą podlegały profilowaniu.
 - Administrator danych nie będzie przekazywać danych osobowych do państwa trzeciego lub organizacji międzynarodowej.
 - Dane osobowe będą przechowywane w terminie miesiąca od zakończenia procedury konkursowej na stanowiska dyrektorów placówek oświatowych, wymienionych w niniejszym ogłoszeniu. Po tym terminie dokumenty złożone przez kandydatów zostaną zniszczone.

Wydział Rozwoju Społecznego
Gdańsk 80-803, ul. Nowe Ogrody 8/12, tel: 58 323 67 00, 58 323 67 22
wrs@gdansk.gda.pl, www.gdansk.pl

OGŁOSZENIE 34166378

Negocjacje rosyjsko-ukraińskie

Donbas mówi po rosyjsku, ale chce być w Ukrainie

Nie namawiamy Ukrainy, by złożyła Ługańsk i Donieck na ołtarzu pokoju z Moskwą.

Figurski

Coraz głośniejsze mówi się o tym, jak doprowadzić do zawieszenia broni. Kreml domaga się m.in. uznania niepodległości separatystycznych republik Donieckiej i Ługańskiej. Ponieważ sytuacja w Ukrainie jest krytyczna, a koszty ludzkie ogromne, niektórym kompromis w sprawie Donbasu wydaje się akceptowalny. W końcu wiadomo, że ten region jest rosyjskojęzyczny i mieszka w nim wielu etnicznych Rosjan.

Tymczasem prezydent Zelenski podkreśla, że nie uzna separatystycznych republik. Skoro zależy nam na zakończeniu wojny jak najszybciej, jego stanowisko może się wydawać mało elastyczne.

Jednak warto jest sobie zadać pytanie: a czego chce sam Donbas? Czy fakt, że jest to region rosyjskojęzyczny, oznacza, iż jest też promoskiewski? Z którym państwem czuje się bardziej związany?

W istocie poparcie dla oderwania się od Ukrainy jest wśród mieszkańców Donbasu niewielkie, a ukraiński patriotyzm zaskakująco silny.

Według sondaży Ilko Kucheriv Foundation z 2015 roku tylko 20 proc. mieszkańców chciało, by Donbas został niepodległym państwem, a 15 proc. chciało dołączyć do Rosji. Większość natomiast – 58 proc. – chciała, by region pozostał ukraiński (albo z pewnym stopniem autonomii w federalnej Ukrainie, albo pod pełną władzą Kijowa). Choć trudno jest robić sondaże pod okupacją, dane te są potwierdzone przez dalsze ankiety w latach 2016 i 2017, kiedy sentyment do Kijowa wzrósł jeszcze bardziej.

Co do uczuć patriotycznych, wyniki sondaży są jednoznaczne. Według firmy Rating w 2012 roku aż 76 proc. mieszkańców Donbasu uważało się za patriotów Ukrainy (dla porównania: 82 proc. w centralnej części kraju i w Kijowie). W 2020 roku odsetek ten wzrósł do 82 proc. na obszarach Donbasu pozostających wciąż pod kontrolą Ukrainy.

Ukraiński patriotyzm na wschodzie kraju jest ewidentny nie tylko w świetle tych badań. Świadczy o nim też to, jak miasto Mariupol broni się przed rosyjskim agresorem pomimo niewyobrażalnych trudności.



• Żołnierz ukraiński w Mariupolu, 12 marca 2022 r.

FOT. EVGENIY MALOLETKA/AP

W przeszłości bywało, że podział językowy rzeczywiście nieco odróżniał Donbas od reszty kraju. Wtedy to prokremlowski prezydent Wiktor Janukowycz przekonywał, że rosyjski powinien być językiem państwowym, i przy okazji upolitycznił kwestię, która wcześniej była mało polityczna (jego strategiem kampanii był Paul Manafort, który później został doradcą Donalda Trumpa). Wybory prezydenckie były zacięte, wschód i zachód miały swoich własnych kandydatów. Jednak kiedy kwestie językowe i etniczne nie są celowo podsycane przez polityków, Ukraińcy są raczej zjednoczeni w całym kraju, w tym także w Donbasie.

Nawet w szczytowej fazie kryzysu językowego i rewolucji Euromajdanu w 2014 roku w Donbasie dominowały negatywne opinie na temat oderwania się od Ukrainy. Zaraz po powstaniu DNR według sondaży 75,9 proc. mieszkańców miasta Słowińska chciało pozostać w Ukrainie, 12 proc. chciało należeć do Rosji, a 3,1 proc. do DNR. W Kramatorsku 67,4 proc. popierało Kijów. Odpowiednio tylko 4,2 i 6,3 proc. chciało dołączyć do Rosji czy DNR.

Oczywiście wschodnia Ukraina nie podziela wszystkich poglądów politycznych dominujących w Kijowie. Jej mieszkańcy nie popierali idei integracji europejskiej. Częściej winili rząd ukraiński niż rosyjski za wojnę toczą-

cą się od 2014 roku. Jednak według rzetelnych danych nie chcą i nigdy nie chcieli być częścią Rosji ani nawet niepodległym państwem.

W Polsce mało znamy wschodnie regiony Ukrainy. Myślimy, że prawdziwa Ukraina to Lwów, a Donbas jest jakąś szarą strefą między Rosją a Europą. Jednak stereotyp, że wschodnia Ukraina jest prorosyjska, jest fałszywy.

Ta teza jest dziś promowana przez dezinformację Kremla, która pomaga w utrzymaniu maszyny wojennej w Ukrainie, dając Moskwie pozory uzasadnienia w postaci obrony „interesu własnego”.

Tymczasem w Donbasie – na terenie obejmującym wielkie miasta, jak Donieck, Mariupol, Kramatorsk – jest wielu ludzi, którzy chcą żyć w wolnym kraju i odważnie walczyć z rosyjskim wrogiem. Trudno Zelenskiemu jest ich poświęcić w dążeniu do pokoju dla reszty kraju. Oczywiście w negocjacjach chodzi o kompromisy, które czasem są trudne do przełknięcia. Ale fakt, że Donbas nie jest tak naprawdę prorosyjski, komplikuje sprawę: ukraińskiemu prezydentowi nie będzie łatwo oddać swoich w ręce obcych.

Alternatywą byłby jakiś stopień autonomii dla Donbasu w polityce społecznej i gospodarczej, chociaż wydaje się wątpliwe, by to usatysfakcjonowa-

ło Putina. Przed rządem ukraińskim w negocjacjach jeszcze wiele trudnych decyzji, gdzie stawka wydaje się niestety olbrzymia.

Jednak są to decyzje wyłącznie dla Ukrainy. W tej chwili naród jest szczególnie zjednoczony w przekonaniu, żeby nie oddawać swoich terytoriów. Według najnowszych danych aż 86 proc. Ukraińców chce zrobić wszystko, co możliwe, by odzyskać kontrolę nad Donbasem.

Rolą Polski i Europy nie jest sugerowanie Ukraińcom, jakie decyzje powinni podjąć i na jakie kompromisy pójść. Musimy ich jedynie wspierać, na ile się tylko da, niezależnie od tego, czy chcą walczyć, czy nie. Udzielać im militarnej i humanitarnej pomocy. Wprowadzać sankcje gospodarcze wobec Rosji. Przyjmować uchodźców. No i nie zakładać, że wschodnia Ukraina jest prorosyjska i już nie do odzyskania, bo właśnie coś takiego sugerują podteksty dezinformacji Kremla.

Donbas to Ukraina. Wspierajmy więc jego ambicje, tak samo jak ambicje Kijowa czy Lwowa. ●

Alex Figurski

Autor jest studentem polityki wschodniej Europy na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz jednym z redaktorów podcastu „Europe Elects”.



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34151414

Różni ludzie, jeden świat

Pomóż osobom starszym oraz pełnoletnim z niepełnosprawnością

fundacjaagory.pl
KRS 210120



Sąd Rejonowy w Oleśnicy zawiadamia, iż przed tutejszym Sądem toczy się postępowanie z wniosku Magdaleny Klimkiewicz o stwierdzenie nabycia spadku po Antoninie Hajder, zd. Metal, c. Jakuba i Marii, zmarłej w dniu 21.06.2000r. w Dobroszycach, ostatnio stale zamieszkałej w Dobroszycach.

Spadkobiercy w/w osoby powinni w ciągu 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosić i udowodnić swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34166650

Sygnatura akt sprawy VIII Ns 267/2020

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Chorzowie pod sygn. VIII Ns 267/2020 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Krzysztofie Weber, s. Antoniego i Barbarzy z domu Żabierka, zmarłym w dniu 28.08.2018r. w Chorzowie ostatnio stale zamieszkałym w Chorzowie. W skład spadku wchodzi zadłużenie względem Gminy Chorzów. Wzywa się spadkobierców Krzysztofa Weber, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku.

OGŁOSZENIE 34166611

1 RP

Skutki wojny w Ukrainie

Czy rząd PiS wygra z Brukselą?

Rutynowska

Ostatnio w debacie publicznej pojawiły się sugestie, że działania polskich władz w kontekście wojny w Ukrainie i przyjęcie przez Polskę milionów uciekających osób powinny zostać „nagrodzone” procedowaniem i akceptacją polskiego Krajowego Planu Odbudowy przez Komisję Europejską. Nie jest wykluczone, że w wyniku postępującej presji politycznej rzeczywistość może do tego dojść.

Jednak odblokowanie procesu akceptacji KPO przez Komisję Europejską w związku z obecną aktywnością humanitarną polskiego rządu może doprowadzić do zaprzepaszczenia wielu lat walki o przywrócenie w Polsce praworządności. Jeżeli zatriumfuje logika szantażysty w wykonaniu obozu władzy – „my pomagamy Ukrainie, a więc Unia musi dać nam pieniądze” – polskie społeczeństwo przegra całkowicie. Takie działanie będzie bowiem jasnym sygnałem, że Unia – przyparta do muru przez odmowę implementacji wyroków i unijnych standardów – w końcu dała za wygraną.

Dlatego też należy dziś przypominać, dlaczego akceptacja KPO nie powinna mieć nic wspólnego z taką lub inną postawą rządu polskiego wobec sytuacji w Ukrainie. Chodzi o bezpieczeństwo prawne obywateli polskich. Jeśli UE odblokuje miliardy, mimo że żaden z przedstawionych przez nią warunków nie został przez polskie wła-

dze spełniony, oznajmi tym samym, że jest gotowa finansować autokratów wewnątrz własnych struktur.

Przygotowując Krajowy Plan Odbudowy, rządzący zdawali sobie sprawę z wymogów, jakie postawiła im strona unijna. Polski rząd co najmniej od maja 2020 znał zalecenia przekazane przez Radę Unii Europejskiej, która wskazała na konieczność zapewnienia niezależności sądownictwa oraz pewności prawa. Krajowy Plan Odbudowy był tworzony później, a Komisji Europejskiej przedłożony został w maju 2021.

Pomimo zapewnienia Polsce wystarczającego czasu na wprowadzenie odpowiednich zmian do oczekiwanych efektów po stronie polskiej nie doszło. Rządzący przyjęli taktykę niecofania się nawet o krok. Więcej – kontynuowano wcześniejsze działania.

Degradacji polskiego wymiaru sprawiedliwości oraz kontestacji prawa europejskiego nie zaprzestano nawet po wybuchu wojny w Ukrainie. Dzień po rozpoczęciu agresji rosyjskiej w Krakowie zawieszono w czynnościach służbowych kolejną sędzię, która odważyła się stosować prawo unijne w odniesieniu do neosędziego – odmówiła uznania wydanego przez niego orzeczenia. Od września 2021 r. w sumie – jak podał Komitet Obrony Sprawiedliwości – za stosowanie orzeczeń TSUE i ETPCz zawieszono 10 polskich sędziów. Pełnego obrazu destrukcji dopełniają również takie zdarzenia jak chociażby wyrok TK

Julii Przyłębskiej z 10 marca 2022 r. wyłączający działanie art. 6 europejskiej konwencji praw człowieka w odniesieniu do weryfikowania prawidłowości powołania polskich sędziów oraz niezależności tzw. neo-KRS. Władza konsekwentnie odmawia również przestrzegania wydanych wyroków TSUE oraz orzeczonych przez ten Trybunał środków tymczasowych.

Polska strona uchyla swoim obowiązkom jako państwa członkowskiego również w kontekście faktycznej odmowy współpracy z Prokuraturą Europejską, do której zresztą nie zdecydowała się przystąpić. W lutym 2022 r. w liście skierowanym do Komisji Europejskiej europejski prokurator generalny wskazał, iż Polska współpracę z Prokuraturą Europejską uzależniła od wcześniejszego wprowadzenia odpowiednich zmian do krajowego Kodeksu postępowania karnego. Do tego czasu odmówiono wszelkiego współdziałania. Praktycznym tego skutkiem jest fakt, iż Prokuratura Europejska nie może uzyskać dowodów znajdujących się w Polsce, co znacząco utrudnia prowadzenie postępowań. Obecnie Prokuratura Europejska prowadzi 23 postępowania uwzględniające Polskę. Jest to najwyższa liczba postępowań z uwzględnieniem państwa nienależącego do mechanizmu Prokuratury Europejskiej.

Warto przypomnieć, że Prokuratura Europejska to pierwsza ponadnarodowa prokuratura, która stanowi dopełnie-

nie mechanizmu zwalczania przestępstw popełnianych na szkodę finansów unijnych. Działa w interesie Unii Europejskiej jako wspólnoty i nie jest związana poleceniami od żadnego podmiotu spoza swojej struktury ani nie powinna takich poleceń przyjmować. Prawdopodobnym powodem odmowy przystąpienia do niej przez Polskę jest fakt, że rozporządzenie stanowiące podstawę jej działań zakłada powołanie delegowanych prokuratorów europejskich, którzy byłiby niezależni od prokuratora generalnego.

Nie należy również zapominać, że to Polska i Węgry zakwestionowały mechanizm „pieniądze za praworządność”, który ma na celu zapewnienie wypłaty funduszy unijnych tylko tym państwom, które przestrzegają standardów demokratycznych.

W świetle jawnej pogardy dla standardów UE, braku implementacji orzeczeń europejskich trybunałów, kontynuowania ścigania sędziów stosujących europejskie prawo oczekiwanie akceptacji polskiego KPO przez rządzących w chwili obecnej brzmi jak cyniczny żart. A wykorzystywanie wojny w Ukrainie do celu przykrycia własnej wojny z demokracją w Polsce to w dodatku żart okrutny. ●

Eliza Rutynowska

Autorka jest prawniczką Forum Obywatelskiego Rozwoju (FOR), aplikantką adwokacką przy Okręgowym Radzie Adwokackiej w Warszawie, doktorantką w Katedrze Prawa Karnego na UW.

Sąd Rejonowy w Koszalinie I Wydział Cywilny wzywa spadkobierców Krystyny Pieńkowskiej z domu Janowskiej, córki Kazimierza i Marianny, urodzonej 20 sierpnia 1933 roku w miejscowości Trzeszczon, zmarłej dnia 3 grudnia 2020 roku w Koszalinie, ostatnio stale zwykle przebywającej w Koszalinie, po której przed tutejszym Sądem pod sygn. akt I Ns 137/21 toczy się postępowanie o **stwierdzenie nabycia spadku**, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawa do spadku po wyżej wymienionej spadkodawczyni, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w stwierdzeniu nabycia spadku po niej.

OGŁOSZENIE 34166560

Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie, Wydział III Cywilny, ul. Narutowicza 19, 70-231 Szczecin, w sprawie III Ns 191/17, z wniosku Marii Byczak o **stwierdzenie nabycia spadku po Julii Wojciechowskiej, urodzonej w dniu 17 stycznia 1935 r. w miejscowości Średnia Wieś, córce Dymitra i Katarzyny, ostatnio zamieszkałej w Szczecinie przy ul. Malczewskiego 18d/3, zmarłej w dniu 25 lutego 2016 r. w Szczecinie**, wzywa wszystkich spadkobierców, w tym zstępnych brata spadkodawczyni Michała Wojciechowskiego syna Dymitra i Katarzyny, ur. 7 września 1923 r. w miejscowości Średnia Wieś, zmarłego w dniu 10 kwietnia 2011 r., aby w ciągu 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34166561

OGŁOSZENIE
Sąd Rejonowy w Olsztynie
— X wydział Cywilny —
w trybie art. 672 kpc wskazuje, że w tut. Sądzie za sygn. akt X Ns 647/21 toczy się postępowanie o **stwierdzenie nabycia spadku**
po Cezariuszu Wojciechu Świątek ostatnio stale zamieszkałym w Olsztynie o nieustalonym zawodzie, zmarłym dnia 11 grudnia 2020 r. w Bartoszych o nieustalonej masie spadkowej.
Sąd wzywa spadkobierców zmarłego w szczególności zstępnych dziadków zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34166732

ZARZĄD
WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO
OGŁASZA:

Drugi przetarg ustny ograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej w Nowym Tomyślu

- Nieruchomość oznaczona jest w ewidencji gruntów, jako ogręb Nowy Tomyśl, arkusz mapy 16, działka nr 1619/4 o pow. 1,0065 ha., dla której Sąd Rejonowy w Nowym Tomyślu prowadzi księgę wieczystą KW nr PO1N/00027786/0.
- Cena wywoławcza wynosi **500 000,00 zł (słownie: pięćset tysięcy złotych)**, przy czym dodatkowo nabywca zostanie obciążony kosztami postępowania, na które składają się koszty sporządzenia aktu notarialnego oraz opłaty sądowej związanej z wpisami wieczystoksięgowymi. Koszty dodatkowe nie podlegają licytacji. Do wycycytowanej kwoty zostanie doliczony podatek VAT 23%.
- Przetarg ograniczony jest do właścicieli nieruchomości przyległych.
- Warunkami uczestnictwa w przetargu są:
a/ wniesienie gotówką wadium w wysokości **50 000,00 zł (pięćdziesiąt tysięcy złotych)** na konto Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu w Banku PKO B.P. S.A I Oddział w Poznaniu Nr 74 1020 4027 0000 1302 0403 1241 **do dnia 20 maja 2022 r.**
b/ posiadanie tytułu prawnego w postaci prawa własności lub współwłasności do przyległych nieruchomości, czego dowodem będzie wydruk księgi wieczystej lub (w przypadku braku księgi w formie elektronicznej) złożenie odpisu zwykłego księgi wieczystej oraz pisemne oświadczenie o chęci uczestnictwa w przetargu złożone przez właściciela lub wszystkich współwłaścicieli nieruchomości przyległych. Termin zgłoszenia uczestnictwa w przetargu **w formie pisemnej** wyznacza się **do dnia 23 maja 2022 r.** Zgłoszenie uczestnictwa wraz z dowodami potwierdzającymi spełnienie warunków uczestnictwa w przetargu należy złożyć w Kancelarii Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu przy al. Niepodległości 34, parter, do godziny 15.00 - osobiście, przez platformę ePuap lub za pośrednictwem operatora pocztowego (decyduje data wpływu do Urzędu).
- Przetarg odbędzie się **31 maja 2022 r. o godz. 10.00** w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu, al. Niepodległości 34, sala konferencyjna nr 1124, XI piętro.

OGŁOSZENIE 34166286



OGŁOSZENIE O PRZETARGACH

Zarząd Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej zaprasza do udziału w przetargach, których przedmiotem jest nabycie prawa ustanowienia odrębnej własności lokali mieszkalnych nabycie udziału we współwłasności garaży wielostanowiskowych oraz nabycie roszczenia o ustanowienie odrębnej własności do lokali mieszkalnych.

Przetarg składa się z dwóch etapów: pisemnego nieograniczonego i ustnego ograniczonego. Przedmiotem przetargu jest:

1. Nabycie prawa ustanowienia odrębnej własności lokali mieszkalnych położonych w Warszawie, w trybie art.11 ust. 2 ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych:								
Lp.	Adres lokalu	Numer lokalu	Pow. lokalu (w m ²)	Położenie lokalu	Rozkład lokalu	Cena wywoławcza (w zł)	Wadium (w zł)	Kontakt do Administracji Osiedla w celu obejrzenia lokalu
1	ul. Broniewskiego 47	20	48,00	IV piętro w budynku IV piętrowym	3 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka, wc	364 600,00	10 000,00	Administracja Osiedla WSM Piaski tel.: 22 669 52 52 w 21 lub 24
2	ul. Krasińskiego 33	53	34,50	III piętro w budynku IV piętrowym	1 pokój, widna kuchnia, przedpokój, łazienka z wc	346 000,00	10 000,00	Administracja Osiedla WSM Żoliborz II tel.: 22 839 34 92

2. Nabycie udziału we współwłasności garaży wielostanowiskowych, położonych w hali garażowej						
Lp.	Numer	Adres hali garażowej	Wymiary miejsca post.	Cena wywoławcza	Wadium	Kontakt do Administracji Osiedla
3	9	ul. Literacka 15C	2,18 x 6,20	34 000,00	1 000,00	Administracja Osiedla Piaski tel.: 22 669 52 52 w 21 lub 24
4	12	ul. Książkowej 9	2,35 x 5,20	22 800,00	1 000,00	Administracja Osiedla Nowodwory tel.: 535-586-708

3. Nabycie roszczenia o ustanowienie odrębnej własności do lokali mieszkalnych (zawarcie umowy przedwstępnej ustanowienia odrębnej własności) położonych w Warszawie:								
L.p	Adres budynku	Nr lokalu	Pow. lokalu (w m ²)	Położenie	Rozkład lokalu	Cena wywoławcza	Wadium	Kontakt do Administracji Osiedla
5	ul. Danteo 1	3	66,10	parter w budynku XII piętrowym	3 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka, wc, garderoba	554 100,00	10 000,00	Administracja Osiedla Wawrzyszew tel.: 22 864 63 01
6	ul. Reymonta 23	324	26,00	X piętro w budynku X piętrowym	1 pokój, przedpokój, kuchnia bez okna z prześwietem na pokój, łazienka z wc,	303 500,00	10 000,00	Administracja Osiedla Wawrzyszew tel.: 22 864 63 01

- Pisemne oferty przetargowe złożone na FORMULARZU OFERTY (do pobrania na stronie internetowej WSM (www.WSM.pl) lub Biurze Zarządu – parter) przyjmowane są w Kancelarii w Biurze Zarządu WSM przy ul. Elbląskiej 14 w Warszawie, pokój nr.7 (parter), w zamkniętych kopertach, opatrzonych napisem „Przetarg na lokal nr..... przy ul.....” w terminie do dnia 05-04-2022 r., do godz. 8.00. Do pisemnej oferty przetargowej należy dołączyć dodatkowo: dowód wpłaty wadium
UWAGA! Rekomendowanym jest wcześniejsze dokonanie przelewu tak, aby wadium zostało zaksięgowane na rachunku WSM przed upływem terminu składania ofert – w dniu przetargu pierwsze wpłaty na rachunku bankowym księgowane są dopiero od godziny 11.30.
- Otwarcie kopert nastąpi w dniu 05-04-2022 r. w Społecznym Domu Kultury przy ul. Słowackiego 19 A, sala nr 1:
 - O godzinie 9:30 – dla miejsca postojowego nr 9 przy ul. Literackiej 15 C,
 - O godzinie 9:30 – dla miejsca postojowego nr 12 przy ul. Książkowej 9;
 - O godzinie 10:00 – dla lokalu Broniewskiego 47;
 - O godzinie 11:00 – dla lokalu Krasińskiego 33;

- O godzinie 12:00 – dla lokalu Danteo 1
- O godzinie 13:00 – dla lokalu Reymonta 23

UWAGA! Ze względu na obostrzenia związane z pandemią Covid-19 zwracamy się z prośbą o przybycie oferentów na konkretną godzinę otwarcia ofert dla danego lokalu wskazaną powyżej

- Aby obejrzeć oferowane lokale, należy skontaktować się z odpowiednią Administracją Osiedla.
Informacji w sprawie przetargu udziela Dział Członkowsko-Lokalowy WSM, ul. Elbląska 14 w Warszawie, tel.: 22 56 13 419, 531 907 400.
- Szczegółowe informacje dotyczące warunków procedury przetargowej zostały zamieszczone na stronie internetowej Spółdzielni www.WSM.pl. Zapoznanie się z tymi warunkami jest obowiązkowe.
- Przedmiotowe lokale są w standardzie wymagającym generalnego remontu.
- Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa zastrzega możliwość odwołania przetargu lub jego unieważnienia bez podania przyczyn na każdym etapie, bez prawa dochodzenia jakichkolwiek roszczeń przez uczestników.

OGŁOSZENIE 34166510

Eugene Hütz dla „Wyborczej”

GOGOL BORDELLO: W UKRAINIE NIKOMU NIE DRŻY GŁOS



ATAK NA UKRAINĘ

– Emigracja to jeden wielki burdel i nauka życia z zespołem stresu pourazowego.

ROZMOWA Z
EUGENE’EM HÜTZEM
liderem punkfolkowego zespołu Gogol Bordello

Wie, o czym mówi, bo sam w 1989 roku uciekał z Kijowa do Nowego Jorku. Dziś zbiera fundusze na pomoc Ukrainie i przekonuje rodaków, że to historia z happy endem.

JAREK SZUBRYCHT: Widzę, że jako Gogol Bordello dwoicie się i troicie, informując fanów z całego świata o wojnie

w Ukrainie. Do niedawna pewnie wielu z nich myślało, że Ukraina to rosyjska prowincja.

EUGENE HÜTZ: Niektórzy. Rosjanie robią takie rzeczy, że zwróci się przeciwko nim cały świat, niezależnie od tego, co ktoś sobie myślał przed wojną. Szalona, bezsensowna brutalność Rosjan przeciąga ludzi na stronę Ukraińców w pół sekundy. Nie trzeba niczego wyjaśniać. A nawet jeśli są jeszcze tacy, co potrzebują tłumaczeń, dzisiaj jest to łatwiejsze niż kiedykolwiek wcześniej. Tym bardziej że świat bar-

dzo zmienił swoje nastawienie wobec imperializmu i kolonializmu.

Najwięksi grzesznicy, tacy jak Anglia czy Francja, robią, co mogą, by uleczyć swoją postkolonialną karmę. Próbuja odczynić popełnione wcześniej zło. Tymczasem rosyjska potrzeba ekspansji jest najlepszym dowodem na to, że mamy do czynienia z państwem funkcjonującym w przestarzałym modelu.

Młodszemu pokoleniu nie mieści się w głowie, że ktoś może chcieć najeżdżać inny naród, by odebrać mu ziemię. Manifestowanie pogardy dla innych kultur, patrzenie na wszystkich z góry też nie zjednuje ci przyjaciół. Rosjanie zaś wciąż twierdzą na przykład, że języka ukraińskiego nie ma. Mówią, że to rosyjski zepsuty polszczyzną. Tylko oni coś takiego potrafią – jednym ruchem zrobić sobie dwóch wrogów.

Głosy poparcia z Rosji również do was dochodzą?

– Niewiele. Pojedyncze ziarenka piasku na pustyni. Dlatego 10 lat temu przestaliśmy koncertować w Rosji. Żaden szanujący się ukraiński artysta nie występował tam od 2014 roku.

Odezwałem się do ciebie w ślad za wpisem na facebookowym profilu Gogol Bordello, wspomnieniem koncertu Dezertera, na którym byłeś w Kijowie w 1988 roku. Ja też w latach 80. swoje antysystemowe przebudzenie przeżywałem dzięki Dezerterowi, więc wiem, o czym mówisz.

– Dezerter to siła! Doskonale pamiętam tamten koncert. Wokalista wszedł na scenę w kaftanie bezpieczeństwa, a brzmienie zespołu było tak pełne gniewu, że po 15 minutach koncert został przerwany. Wydaje mi się, że zaczęli od utworu „Mój kraj”, który przez Ukraińców natychmiast został odczytany jako przypomnienie, że ich ojczyzna znajduje się pod sowiecką okupacją.

W latach 30. Stalin rozkazał wywołać we wschodniej Ukrainie sztuczny głód, zwany Holodomorem. Następnie tamte rejony zostały zasiedlone przez ludność rosyjskojęzyczną. Wschodnia Ukraina była więc terytorium okupowanym i jej mieszkańcy nigdy nie powinni o tym zapominać. Tym razem zadziałał Dezerter, taka jest siła punk rocka.

Kilka dni temu gadałem z Jello Biafrą z Dead Kennedys, być może nagramy razem utwór poświęcony Ukrainie. W trakcie rozmowy padła nazwa Dezertera i okazało się, że Jello doskonale ich pamięta.

Skąd wtedy wiedziałeś, że trzeba pójść na koncert Dezertera?

– Byłem zaangażowany w scenę punkową. Nie omijaliśmy z kumplami żadnego koncertu punkowego i metalowego w Kijowie, jeździliśmy też do innych miast. Dezerter był jednak pierwszym zespołem hardcore’owym, który widzieliśmy. To było coś bardziej niż punk, właśnie coś takiego chciałem grać. Kiedy już przeprowadziłem się do Stanów, odkryłem Fugazi czy Bad Brains, całą tamtejszą scenę hardcore’ową, i zrozumiałem, że taka właśnie, bardziej progresywna forma punk rocka podoba mi się znacznie bardziej od jego tradycyjnego wcielenia.

Emigracja to traumatyczne doświadczenie, ale ludzie są stworzeniami o niesamowitych zdolnościach adaptacyjnych. Ukraińcy są szczególnie odporni. Mają psychologiczną niezłomność ludzi, którzy od pokoleń muszą radzić sobie z przeciwnościami losu

Ukraińskiego odpowiednika Dezertera nie mieliście?

– Było kilka dobrych zespołów. Przede wszystkim VV, czyli Vopli Vidoplyasova, Braty Hadiukiny ze Lwowa, Kollezhskyi Asessor... Wszystkie wpłatały do swojej twórczości elementy muzyki ludowej.

Do dziś wielu ukraińskich artystów – rockowych, metalowych, hip-hopowych – korzysta z tego dziedzictwa. To w pełni zrozumiałe w państwie, które walczy o swoją niepodległość i tożsamość.

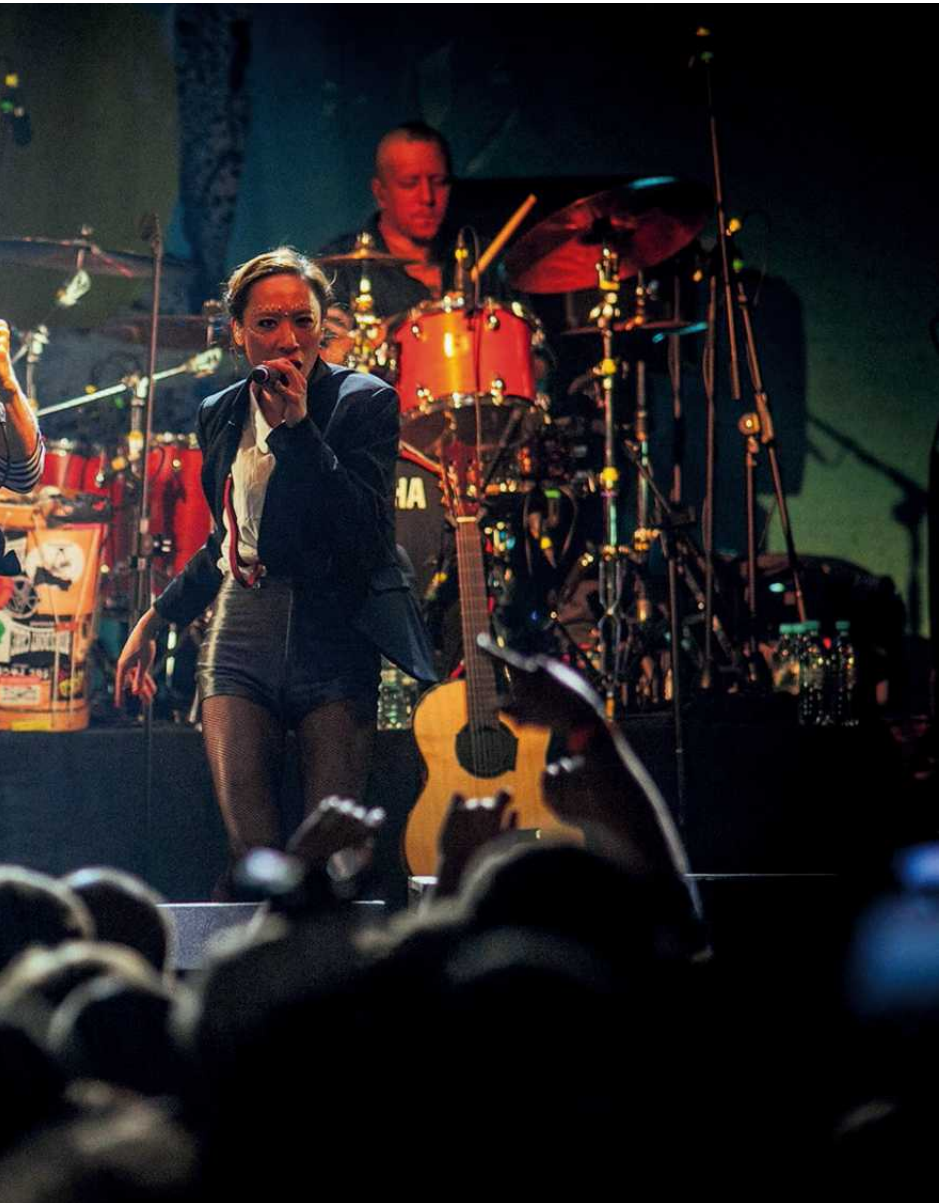
– Tak, to ważne. Jednym z moich ulubionych zespołów wszech czasów jest irlandzki The Pogues. Poznałem ich, gdy jeszcze mieszkalem w Ukrainie, teraz się kumplujemy. Kilka dni temu śpiewałem z nimi na paradzie z okazji Dnia św. Patryka w Nowym Jorku. Świetni ludzie. Niesamowite jest to, jak energia irlandzkiego folkloru doskonale pasuje do punka.

Od zawsze mam poczucie, że The Pogues i muzykę irlandzką z muzyką z Europy Wschodniej łączy silne pokrewieństwo. Teraz mam dowody – trzy lata temu przeczytałem w „The Irish Independent”, że naukowcy odkryli, że przodkowie Irlandczyków przybyli na tę wyspę z Ukrainy!

Kiedy opuściłeś Ukrainę? Czytałem, że miało to związek z katastrofą w Czarnobylu.

– Trochę czasu zajęło nam skompletowanie papierów. To wciąż był Związek Radziecki, niczego nie dało się załatwić od ręki.

Czarnobyl nie był jedynym powodem, nawet nie był najważniejszym. Moja rodzina od dekad była prześladowana przez Sowietów. Już jako dzieciak miałem w szkole reputację wichrzyciela. Tak zostałem wychowany. Dzięki temu mogliśmy się ubiegać o status uchodźców politycznych. Wielu ludzi wtedy uciekało. Polska już była po doświadczeniu „Solidarności”,



• **Koncert Gogol Bordello w gdańskim klubie B90 w grudniu 2014 roku**

FOT. RENATA DA-BROWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

wiedzieliśmy więc, że sowiecki porządek w końcu runie, ale nie wiedzieliśmy, kiedy to się stanie. ZSRR jeszcze się trzymał.

Podróż, którą zakończyłeś w Ameryce, rozpocząłeś od Polski. Kiedy to było?

– Na przełomie 1989 i 1990 roku.

U nas był to czas optymizmu, ale i chaosu.

– Cała emigracja to jeden wielki burdel i nauka życia z zespołem stresu porazowego. Długo w Polsce nie zabawiliśmy, najwyżej tydzień. Później były Czechosłowacja, Węgry, Austria i Włochy. Dopiero stamtąd udało nam się polecieć do Stanów.

Co mógłbyś poradzić tym, którzy dzisiaj wyjeżdżają z Ukrainy? Wielu z nich pewnie dłużej zostanie za granicą, niektórzy na zawsze. Jak znieść najtrudniejsze chwile? Jak radzić sobie z tęsknotą za domem?

– Emigracja to traumatyczne doświadczenie, ale ludzie są stworzeniami o niesamowitych zdolnościach adaptacyjnych. Ukraińcy są szczególnie odporni. Mają psychologiczną niezłomność ludzi, którzy od pokoleń muszą radzić sobie z przeciwnościami

losu. Dlatego ukraińska diaspora na całym świecie jest tak ogromna i przyjazna. Od 20 lat jeżdżę z koncertami po całej planecie i jeszcze nie było koncertu – od Szwecji po Argentynę, od Kanady po Australię – żeby na zaplecze nie wpadli Ukraińcy; przywitać się, podziękować, zamienić parę słów. Życie ich nie rozpieszczało, ale dają radę.

Wszyscy ci ludzie emigrowali z ojczyzny, uciekając przed wojną, biedą albo prześladowaniami politycznymi. Gdziekolwiek trafiali, bez grosza przy duszy, na miejscu był już jakiś rodak, który wyciągał do nich pomocną dłoń. Kiedy przyjechałem do Nowego Jorku, też nikogo nie znałem. Poszedłem na Drugą Aleję i wszedłem do pierwszego budynku, przed którym wisiała ukraińska flaga. Trafiłem do baru Ukraińskiego Domu Narodowego i już następnego dnia występowałem w tym barze ze swoją gitarą. Dzień później grałem na wernisażu wystawy sztuki ukraińskiej, następnie zostałem zaproszony na spotkanie w gronie imigrantów, a nazajutrz już miałem stałą pracę.

Społeczność ukraińska na całym świecie zawsze służyła rodakom wsparciem, więc i tym razem pomoże. Ukraina jest jak ul. Pracujemy sobie po cichutku, robimy ten swój miód,

• **Jewgienij Aleksandro-wicz Nikołajew**

urodził się w 1972 roku w Bojarce pod Kijowem. W jego żyłach płynie krew ukraińska, romska i rosyjska. Przez pierwsze 17 lat życia był obywatelem Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, którą opuścił wraz z rodziną w pogoni za lepszym życiem. Nową ojczyznę znalazł w Ameryce, gdzie został Eugene'em Hützem. Bywa również aktorem, grał m.in. w „Mądrości i seksie”, reżyserskim debiucie Madonny.

ale jak ktoś próbuje nam przeszkodzić, odpowiadamy z pełną siłą, wszyscy rzucaamy się na wroga.

Historia stosunków polsko-ukraińskich ma swoje bolesne rozdziały, ale wygląda na to, że obecna wojna zbliży oba narody. To niekwestionowany sukces Putina.

– Na emigracji Polacy doskonale dogadują się z Ukraińcami. Co ciekawe, zwykle mieszkają po sąsiedzku. Brooklyn, przede wszystkim Greenpoint, to polsko-ukraińska okolica. W Chicago też jest taka dzielnica, w Toronto również, podobnie jak w innych miastach.

Mam wielu przyjaciół w Polsce. Toksyczne wydzieliny dawnych czasów zostały splukane i nie ma powodu, by do nich wracać, kiedy nie damy się dzielić politykom, nie wchodzimy w narrację ZSRR. Jeśli wyjmiesz Polaków i Ukraińców z sowieckiego kontekstu i pozwolisz im razem robić interesy albo imprezować, będą jak bracia. Widzę to codziennie. Kiedy stawialiśmy pierwsze kroki z Gogol Bordello, często grywaliśmy w klubach polonijnych, choćby w Nowym Jorku czy Cleveland. Jednym z moich ulubionych klubów w Nowym Jorku jest Warsaw na Brooklynie mieszczący się w Polskim Domu Narodowym.

To wszystko prawda, ale przecież i Rosjanie powinni być jak bracia, przynajmniej kuzyni. Wielu Ukraińców ma rodzinę w Rosji, tym bardziej trudno zrozumieć to, co się dzisiaj dzieje.

– Dzicz i okrucieństwo. Nie wiem, jakie Rosjanie znajdą kiedyś usprawiedliwienie dla tej wojny, jak sobie ją wytłumaczą. Nie da się tego zrobić. Popelnili koszmarny błąd.

Często bywałeś w Ukrainie przed wojną?

– Regularnie grywamy tam z Gogol Bordello. Ostatnio tuż przed pandemią, na festiwalu Zachid pod Lwowem. Oczywiście, wciąż mam w Ukrainie rodzinę i przyjaciół. Teraz całe dni upływają mi na kontakcie z nimi, upewniam się, że są bezpieczni.

Wojna jest przerażająca, ale w Ukrainie nikomu nie drży głos. Ludzie są zjednoczeni na tysiąc procent i solidarnie stawiają czoła wrogom. Z każdą sekundą szacunek świata dla Ukraińców rośnie.

Tym bardziej że poszczęściło się wam z przywódcami. Z klasą polityczną w Ukrainie różnie bywało, ale akurat w tej godzinie próby kraj miał szczęście – Wołodymyr Zelenski czy Witalij Kliczko są nie tylko politykami, ale niemal superbohaterami. Ludzie na całym świecie ich pokochali i im wierzą.

– To prawda. Są silnymi, godnymi podziwu przywódcami, którzy mówią szczerze, serca mają na wierzchu, a do tego cieszą się bezwzględnym popar-

Moja rodzina od dekad była prześladowana przez Sowietów. Już jako dzieciak miałem w szkole reputację wichrzyciela

ciem narodu ukraińskiego. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Zachodni świat widzi, jak powinni wyglądać mężowie stanu, i zazdrości im tej charyzmy.

Tak, ja też widziałem zdjęcia prezydenta Francji przebranego za Zelenskiego. Jaką przyszłość widzisz dla Ukrainy?

– Podstawy ukraińskiej mentalności to umiłowanie wolności i demokracja. To mentalność europejska, więc proces zacieśniania przyjaźni z krajami Europy będzie kontynuowany. Nie da się już zawrócić z tej drogi. Kierunek został obrany dawno temu, ale wojna spaliła wszystkie mosty. Ukraina będzie zachodnim, demokratycznym państwem.

Lato tego roku mieliście z Gogol Bordello spędzić w Europie. Nie zmieniacie planów?

– Czasy mamy niepewne, ale chcę wierzyć, że to szaleństwo szybko się skończy. Mam nadzieję, że Rosjanie się obudzą – i położą temu kres. Muzyka przyda się w procesie leczenia ran. Będziemy z Gogol Bordello potrzebni do tego, co najlepiej umiemy robić – jednoczenia ludzi w terapeutycznym i odświeżającym nastroju, we wspólnej zabawie. Teraz gramy niemal wyłącznie na imprezach charytatywnych, zbieramy fundusze pomocowe, dużo jest tego w Ameryce.

Punk rock był zachodnim wynalazkiem, ale wpływ Europy Wschodniej na jego charakter był silniejszy, niż mogłoby się wydawać. Tony Ramone, współzałożyciel Ramones, był węgierskim uchodźcą, urodzonym w Budapeszcie. Ivan Kral, gitarzysta Patti Smith i Iggy'ego Popa, musiał uciekać z Czechosłowacji po 1968 roku. Amerykańska scena punkowa jest więc bardzo wrażliwa na to, co się dzieje na wschodzie Europy, i nikogo nie trzeba namawiać, żeby włączył się do działań pomocowych.

Lepiej grać, przy okazji zbierając pieniądze na słuszną sprawę, niż dać się zastraszyć.

– Tym razem cały świat jest po dobrej stronie. Przekaż, proszę, Polakom wyrazy miłości i szacunku za ich pomoc. Wszyscy to widzimy i bardzo doceniamy.

Do zobaczenia latem. Po wojnie.

– Taki jest plan. Na zdrowie! ●

ZAMÓW NA KWIECIEŃ DO 24 MARCA

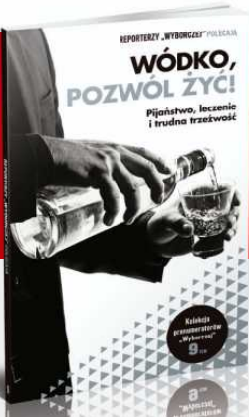
KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ I ODBIERZ PREZENT*

* książka do odbioru w punkcie sprzedaży od 16 kwietnia



„WÓDKO, POZWÓL ŻYĆ”
DZIEWIĄTY TOM SERII REPORTERZY „WYBORCZEJ” POLECAJĄ

CENA
129,90 Zł
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY**



Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 32 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

RODZINA DROGĄ PODZIELONA



• Jacek Cywiński przy bramie, która zamyka drogę do jego domu FOT. BARTOSZ BANKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Droga jest za płotem, a brama – na pilota. Nie wjedzie karetka ani straż pożarna, trzeba się przeciskać wąską ścieżką wzdłuż ogrodzenia.

Płyty gipsowe i worki z cementem do remontu domu Jacek nosił na plecach. Nosili też jego tata i wujek. Teresa – ciocia Jacka, siostra jego mamy – zrobiła zdjęcia, jak chodzą tam i z powrotem wąską ścieżką przy domu. Wujkowi od tego ciężaru coś strzeliło w kręgosłupie, czeka na operację.

Na innych zdjęciach widać babcię Jacka – dziś 92-letnią kobietę – jak o lasce, krok po kroku, idzie tuż przy metalowym ogrodzeniu. Na wózku by się nie zmieściła, ścieżka ma mniej niż metr szerokości. Przy furtce czeka samochód, żeby zawieźć ją do lekarza.

Zdjęcia są dla sądu. Rodzina Jacka od lat walczy o tzw. prawo przechodu i przejazdu przez jedyną drogę prowadzącą do ich domu.

TRZY SIOSTRY

Jacek Cywiński mieszka przy ul. Na Zboczach w Siedlcach, dzielnicy Gdańska. Droga, która prowadzi do jego domu, była tam, odkąd pamięta. Kamienie układał jego dziadek.

Przy drodze stoją trzy budynki, ale wcześniej wszyscy – dziadkowie i rodzice Jacka oraz dwie siostry jego matki – mieszkali razem, w domu najbliżej drogi. Trzynastu lat tak przemieszkali. Na początku lat 70. najstarsza z trzech siostr postanowiła z mężem, że pójść na swoje.

Żeby dostać pozwolenie na budowę, dziadek Jacek zrzekł się działki, przez którą biegła droga dojazdowa, na rzecz najstarszej córki i zięcia.

Między domem rodzinnym a domem najstarszej siostry było jeszcze miejsce, więc w latach 90. pobudowali się tu rodzice Jacka – Alicja i Jerzy. To wtedy urzędnicy z wydziału architektury urzędu miejskiego w Gdańsku popełnili błąd i wydali pozwolenie na budowę domu, chociaż jedyna droga dojazdowa była w użytkowaniu wieczystym najstarszej siostry i jej męża. Trzecia siostra, Teresa, została w domu rodzinnym z babcią. W 2014 roku mąż najstarszej siostry ogroził drogę. W sumie – 100 m kw. Położył nową nawierzchnię, a przy wjeździe postawił bramę na pilota. Tylko on może otworzyć bramę.

Od ośmiu lat Jacek i jego rodzina nie mogą więc wjechać samochodem na swoje podwórko ani do garażu. Pod dom, w którym mieszka 92-letnia babcia Jacka, nie może podjechać ani straż pożarna, ani karetka pogotowia. Jego rodzice już się poddali. Są schorowani, mają problem z chodzeniem, żeby dostać się do własnego domu, musieli się przedzierać wąską ścieżką tuż przy płocie, po kamieniach. Wyprowadzili się.

– Całe życie odkładaliśmy na ten dom, a teraz nie jest nic wart – mówi z żalem Alicja, mama Jacka.

Jacek pyta: – Kto poniesie odpowiedzialność, jeśli babci coś się stanie i umrze, bo karetka nie będzie mogła dojechać na czas? Albo jak spale się we własnym garażu, bo straż pożarna tu nie dotrze?

PŁOT NADAŁ STOI

W pokoju na stole Teresa rozłożyła stosy dokumentów – akta sprawy liczą już dziewięć tomów. Nad nimi wisi portret ojca. Kiedy zięć postawił płot i odciął szwagierkom drogę do domu, już nie żył.

– Próby dogadania się w rodzinie nic nie dały. Poszliśmy do sądu po sprawiedliwość, ale jej tam nie znaleźliśmy – mówi Teresa i płacze.

Wojewódzki Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Gdańsku uznał, że nowa nawierzchnia drogi jest samowolą budowlaną. Wujek Jacka nie miał pozwolenia na budowę, nawet o takie nie występował. Wojewódzki sąd administracyjny w postanowieniu zabezpieczającym nakazał mu rozbiórkę. W 2018 roku Naczelny Sąd Administracyjny oddalił skargę kasacyjną na postanowienie WSA.

Ale – choć minęły cztery lata – postanowienie sądu wciąż nie zostało wyegzekwowane.

W uzasadnieniu wyroku WSA jest mowa, że w sprawie ogrodzenia toczy się odrębne postępowanie w nadzorze budowlanym. Problem w tym, że to nieprawda. Sprawa dotycząca płotu ma zostać rozpatrzona dopiero po zakończeniu postępowania przed innym sądem. Ponieważ działka, na której znajduje się droga, jest prywatną własnością

wujka Jacka, Jacek i jego rodzina wystąpili do sądu z wnioskiem o tzw. ustanowienie służebności drogi koniecznej.

Od ośmiu lat Sąd Rejonowy Gdańsk-Południe nie wydał jednak takiego postanowienia.

W 2014 roku, kilka miesięcy po tym, jak sąsiad odciął Jackowi i jego rodzinie drogę do domu, sąd w postanowieniu zabezpieczającym nakazał mu rozebrać i usunąć na własny koszt fragment ogrodzenia oraz udostępnić część drogi – tak by Jacek i jego rodzina mogli dostać się do swoich domów. Mimo że postanowienie się uprawomocniło, płot jak stał, tak stoi.

CZTERECH BIEGŁYCH

Jak tłumaczy sędzia Łukasz Ziola, rzecznik prasowy ds. cywilnych Sądu Okręgowego w Gdańsku, działka w międzyczasie trzy razy zmieniła właściciela, ale to niejeden powód. W sprawie metalowego płotu sąd powołał aż czterech biegłych. Wykonanie opinii przez każdego z nich trwało od dwóch do sześciu miesięcy. Sędzia sam też był na miejscu, by przeprowadzić „bezpośrednie oględziny”.

W końcu 12 lutego 2021 roku Sąd Rejonowy Gdańsk-Południe wydał nowe postanowienie, które uprawomocniło się dopiero 21 grudnia, kiedy sąd odrzucił zażalenie ojca chrzestnego Jacka. Dlaczego dopiero po ponad dziesięciu miesiącach?

– Warunkiem wniesienia zażalenia na postanowienie jest złożenie wniosku o jego doręczeniu wraz z pisemnym uzasadnieniem – tłumaczy sędzia Ziola. I dodaje, że wniosek przyszedł, ale bez podpisu – trzeba było więc wzywać pełnomocnika. Kolejny wniosek – o zwolnienie z opłaty sądowej – został zwrócony ze względów formalnych, pełnomocnik musiał więc ponownie stawić się w sądzie i zapłacić 100 złotych opłaty.

– Opłata ta została ostatecznie uiszczona 15 października 2021 roku, a pisemne uzasadnienie sporządzono 28 października i doręczono je pełnomocnikowi uczestnika. Pełnomocnik odebrał odpis postanowienia z pisemnym uzasadnieniem 12 listopa-

da, a 19 listopada wniósł zażalenie. Do sądu wpłynęło ono 24 listopada i po umożliwieniu stronie przeciwnej złożenia odpowiedzi na zażalenie 21 grudnia sąd oddalił zażalenie – wylicza sędzia Ziola.

– Dla mnie i moich bliskich to powolne umieranie w oczekiwaniu na rozstrzygnięcie – komentuje Jacek. – W świetle prawa lub bezprawia został mi odebrany dostęp do domu. Jedyna droga do mojej posesji została mi zabrana. Jestem już zdesperowany i wykończony ciągłymi utrudnieniami. Jakikolwiek remont czy inwestycja w domu są niemożliwe. Nasze zdrowie i bezpieczeństwo są w ciągłym zagrożeniu. Nie wiem już, kogo i jak prosić o pomoc. Czasami zastanawiam się, czy jeśli się obleję benzyną w desperacji i przykuję do głównej bramy, ktoś wtedy zwróci uwagę na nasz dramat. Ogrodzona droga nie jest drogą gminną, dlatego Urząd Miejski w Gdańsku nie może pomóc Jackowi i jego rodzinie. Policja, która zna sprawę, nie chce jej komentować – zasłania się ustawą o ochronie danych osobowych.

– Nie udzielamy informacji dotyczących interwencji policjantów przeprowadzonych pod konkretnym adresem na wezwanie wymienionej z imienia i nazwiska osoby. Informacje dotyczące konkretnej osoby stanowią element dobra osobistego, jakim jest prawo do prywatności – informuje podinsp. Magdalena Ciska, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Gdańsku.

O to, by wyrok dotyczący rozbiórki nowej nawierzchni drogi został wypełniony, powinien zadbać powiatowy inspektor nadzoru budowlanego. Dlaczego więc egzekucja tyle trwa?

– Kto powiedział, że nie możemy wyegzekwować rozbiórki nawierzchni drogi? – pyta Władysław Wróbel, powiatowy inspektor nadzoru budowlanego. – Każda sprawa jest indywidualna. Mamy egzekucje, które przebiegają szybciej, ale są też takie, które się ciągną, nie z naszej winy. Robimy wszystko, co w naszej mocy, ale czasami trafiają się takie sprawy. Przykro mi, musimy działać zgodnie z przepisami. Ja ich nie ustalałem. Na dzień dzisiejszy sprawa jest poza naszym urzędem. Mamy związane ręce.

Jak dowiedzieliśmy się w Wojewódzkim Inspektoracie Nadzoru Budowlanego, wojewoda pomorski Dariusz Drelich po rozpatrzeniu wniosku wujka

W świetle prawa lub bezprawia został nam odebrany dostęp do domu. Jakikolwiek remont czy inwestycja są niemożliwe, a nasze zdrowie i bezpieczeństwo są w ciągłym zagrożeniu

Jacka orzekł o wstrzymaniu egzekucji do 31 grudnia 2022 roku. Decyzję wydał jesienią 2021 roku, trzy lata po wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego.

BEZ SZANS

Brak dojazdu do własnego domu i sądowa batalia to jednak nie wszystko. Wujek Jacka zainstalował na swoim domu obrotowe kamery skierowane na pozostałe budynki.

– Jesteśmy nagrywani i szpiegowani 24 godziny na dobę – skarży się Jacek. – Zdjęcia z kamer co chwilę trafiają do sądu jako rzekome dowody, że nie potrzebujemy dojazdu. Próbowaliśmy osłepić kamery – chcemy jakoś bronić się przed nagrywaniem – ale przyjechała policja i postraszyła nas, że będziemy odpowiadać za zniszczenie sprzętu.

Jak tłumaczy Adam Sanocki, rzecznik prasowy UODO, monitoring jest jedną z najbardziej inwazyjnych form przetwarzania danych osobowych i powinien być stosowany jedynie w ostateczności, gdy nie da się inaczej zadbać o bezpieczeństwo.

– Podstawą wprowadzenia monitoringu może być uzasadniony interes administratora, np. ochrona przed kradzieżami, zapewnienie bezpieczeństwa w obiekcie, o ile nie da się tych celów zrealizować inaczej – mówi Sanocki. I dodaje, że kamerami możemy obejmować przede wszystkim swój teren.

– Możemy obserwować bezpośredni teren wokół swojej posesji, nie powinniśmy jednak monitorować posesji sąsiadów. Istnieje ryzyko, że naruszamy ich prywatność. Nie możemy wykorzystywać kamer do obserwowania ludzi w sytuacjach naruszających ich godność, prywatność i intymność. Nie możemy podglądać innych osób, np. sąsiadów na ich terenie lub nagrywać dalszej okolicy, np. kamerą na szczycie dachu – dodaje Jacek: – Jesteśmy bez szans na sprawiedliwość. Czujemy się osaczeni i zastraszeni, nasza godność została nam odebrana, jesteśmy nagrywani i szpiegowani w naszym własnym domu, do którego nawet nie możemy dojechać – a wszystko to w centrum Gdańska. ●

Próbowaliśmy skontaktować się z wujkiem Jacka, ale nie odpowiedział na nasze maile.

UPADŁOŚĆ KONSUMENCKA NA SPRZEDAŻ LOKAL WYPOCZYNKOWY UL. M. KONOPNICKIEJ-SWINUJŚCIE

Syndyk masy upadłości Wojciecha Różańskiego, osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej (sygn. akt VIII GUp 363/21 of), działając w oparciu o postanowienie Sędziego-Komisarza z dnia 26 stycznia 2022 r. oraz na warunkach określonych w Regulaminie, ogłasza przetarg na sprzedaż z wolnej ręki wchodzącego w skład masy upadłości SAMODZIELNEGO LOKALU NIEMIESZKALNEGO NR 8 (O PRZEZNACZENIU WYPOCZYNKOWYM DO ZAMIESZKIWANIA CZASOWEGO), o powierzchni użytkowej 40,75 m², Z PRZYNALEŻNYM ZEWNĘTRZNYM MIEJSCEM POSTOJOWYM o powierzchni 11,73 m², umiejscowionego na pierwszym piętrze budynku niemieszkalnego wielolokalowego (pensjonat) położonego przy ul. Marii Konopnickiej 10 w Świnoujściu, który to lokal stanowi odrębną nieruchomość, związaną z 4,075 / 62,401 udziałem w nieruchomości wspólnej – prawie własności zabudowanej nieruchomości gruntowej (SZ1W/00009892/7) oraz wspólnych częściach budynku i urządzeniach, dla której to nieruchomości lokalowej Sąd Rejonowy w Świnoujściu, V Wydział Ksiąg Wieczystych, prowadzi księgę wieczystą nr SZ1W/00054192/0 za cenę nie mniejszą niż 797.500 zł (siedemset dziewięćdziesiąt siedem tysięcy pięćset złotych) brutto.

●→ **Oferent przystępujący do przetargu** zobowiązany jest do wpłaty wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej nieruchomości na konto masy upadłości prowadzone w mBank S.A. o nr 23 1140 2004 0000 3802 8165 5450.

●→ **Pisemne oferty** w zamkniętych kopertach z dopiskiem "Przetarg ofertowy na sprzedaż nieruchomości w Świnoujściu" należy składać do dnia 20 kwietnia 2022 r. na adres Kancelarii Syndyka mieszczącej się we Wróblowicach (55-330) przy ulicy Akacjiowej 3. ●→ **W przypadku składania oferty** drogą pocztową o terminie jej złożenia decyduje data wpływu do Kancelarii Syndyka.

●→ **Do oferty należy dołączyć** wymagane regulaminem oświadczenia i dokumenty.

●→ **Otwarcie ofert nastąpi** w dniu 22 kwietnia 2022r. o godz. 10:00 w Kancelarii Syndyka.

●→ **Regulamin przetargu** oraz wyciąg z operatu szacunkowego dostępne są na stronie syndykmt.prv.pl. ●→ **Szczegółowe informacje** można uzyskać pod nr telefonu 695 877 838 oraz pod adresem e-mail: syndyk@onet.com.pl.

Syndyk zastrzega sobie prawo zamknięcia przetargu bez dokonania wyboru oferty lub odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny.

Przetargi – www.ardobiejewska.pl



SPROSTOWANIE

ogłoszenia z wyciągu o drugim przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Województwa Lubuskiego działka nr 34/147 w obrębie 0001 Międzyrzecz.

Zarząd Województwa Lubuskiego, prostuje błędnie zamieszczoną datę przetargu w wyciągu z ogłoszenia o drugim przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Województwa Lubuskiego, oznaczonej jako działka nr 34/147 o powierzchni 0,1493 ha w obrębie 0001 Międzyrzecz – 1, objętej księgą wieczystą nr GW1M/00044967/6, położonej przy ul. Poznańskiej 109/27 w Międzyrzeczu, opublikowanym w dniu 18 marca 2022 r., w Gazecie Wyborczej, w następujący sposób : zmienia się opublikowaną datę przetargu z dnia 19.05.2022 r. i umieszcza się treść :

„Przetarg odbędzie się w dniu 20.05.2022 r. w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubuskiego w Zielonej Górze przy ul. Podgórznej 7, w Sali nr 108.”

Pozostałe warunki przetargu podane w ogłoszeniu pozostają bez zmian.

OGŁOSZENIE 34166746

Starosta Poznański

Podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia I przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości, stanowiącej własność Skarbu Państwa, oznaczonej jako działka nr 115/2, ark. mapy 3, obręb Komorniki, gmina Komorniki

I. Przedmiot sprzedaży.

Działka oznaczona w ewidencji gruntów jako: jednostka ewidencyjna – Gmina Komorniki, obręb Nr 0003 Komorniki, ark. mapy 3, działka nr 115/2, o pow. 0.2224 ha, zapisana w księdze wieczystej nr PO2P/00287847/5, stanowiąca własność Skarbu Państwa.

II. Cena wywoławcza nieruchomości.

655.590,00 zł (słownie złotych: sześćset pięćdziesiąt pięć pięćset dziewięćdziesiąt 00/100), w tym 23% VAT.

III. Termin i miejsce przetargu.

PRZETARG ODBĘDZIE SIĘ W DNIU 21.06.2022 R. W STAROSTWIE POWIATOWYM W POZNANIU, PRZY UL. SŁOWACKIEGO 8, W SALI KONFERENCYJNEJ (IV PIĘTRO) O GODZINIE 10.00.

IV. Wadium.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w pieniądzu w wysokości **65.000,00 zł** (słownie złotych: sześćdziesiąt pięć tysięcy 00/100), w takim terminie, aby w dniu w dniu **14.06.2022 r.** znalazło się na koncie Starostwa Powiatowego w Poznaniu: Bank Handlowy w Warszawie o/Poznań **77 1030 1247 0000 0000 3491 6047**.

V. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu.

Ogłoszenie o przetargu zostaje zamieszczone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Powiatu Poznańskiego – Starostwo Powiatowe w Poznaniu, ul. Jackowskiego 18 – II piętro, w miejscu zwyczajowo przyjętym tj. na tablicy ogłoszeń w budynku przy ul. Słowackiego 8 (IV piętro) oraz na stronach internetowych: www.bip.powiat.poznan.pl, oraz www.powiat.poznan.pl. Ponadto, w prasie codziennej o zasięgu ogólnokrajowym zostaje zamieszczony wyciąg z ogłoszenia o przetargu.

Dodatkowe informacje na temat przedmiotu sprzedaży można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Poznaniu w Wydziale Gospodarowania Mieniem, pokój 421, IV piętro ul. Słowackiego 8 (tel. 61-410-697).

OGŁOSZENIE 34165315

Wyciąg z ogłoszenia BURMISTRZA MIASTA JAWORA

o II przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż jako odrębnych nieruchomości gruntowych

- Położenie nieruchomości: **Jawor**, powiat jaworski, woj. dolnośląskie, Obręb Nr 7 – **Stare Miasto**:
 - działka nr **420/6** o powierzchni **2556 m²** – **ul. Piastowska** – oznaczonej w katastrze nieruchomości jako **Bp**;
Cena wywoławcza: **1.050.000,00 zł**
Wadium: **105.000,00 zł**
 - działka nr **420/7** o powierzchni **4081 m²** – **ul. Piastowska** – oznaczonej w katastrze nieruchomości jako **Bp**;
Cena wywoławcza: **1.400.000,00 zł**
Wadium: **140.000,00 zł**Do ceny nieruchomości w ppkt 1) i ppkt 2) doliczony zostanie należny **23% podatek VAT**.
Dla nieruchomości w ppkt 1) i ppkt 2) Sąd Rejonowy w Jaworze IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą LE1J/00012515/4.
- Przeznaczenie dla ww. nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego miasta Jawora określone jako: tereny zabudowy mieszkaniowej i usług.
- Forma zbycia: sprzedaż – własność.
- Przetarg odbędzie się dnia 23 maja 2022 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Jaworze, Rynek 1, sala nr 19 o godzinie:**
 - 10.00** dla działki numer 420/6 Obręb Nr 7 – Stare Miasto, miasto Jawor
 - 11.00** dla działki numer 420/7 Obręb Nr 7 – Stare Miasto, miasto Jawor
- Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Jaworze Rynek 1 (II piętro) oraz opublikowano na stronie internetowej Miasta Jawora www.jawor.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej <https://jawor.bip.net.pl> Szczegółowych informacji o przetargu udziela pracownik Referatu Gospodarki Nieruchomościami i Planowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Jaworze, Rynek 1, pok. nr 23, tel. 76 870-20-21 wew.128.

OGŁOSZENIE 34166752

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Ślasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Iga jest fenomenem

Przez pół wieku jestem obecny w tenisie. Grałem w tym czasie z największymi, obserwowałem największych. Odbierających piłki z najtrudniejszych pozycji tak jak Iga Świątek było zaledwie kilku.

ROZMOWA Z
WOJCIECHEM FIBAKIEM
byłym tenisistą

RADOSŁAW LENIARSKI: Wygrała w Indian Wells, jest numerem dwa na świecie. Czy rzeczywiście jest najlepsza zaraz po Ashleigh Barty?

WOJCIECH FIBAK: Ja uwierzyłem, że kiedyś będzie najlepszą tenisistką na świecie, już kilka lat temu i powtarzałem to uparcie wbrew opiniom innych po jej porażkach, które przecież się zdarzają. Iga jest fenomenem pod wieloma względami. Obok Barty najlepiej się porusza, jest najsprawniejsza, najzwrotniejsza i najszybsza, ma pod kontrolą cały kort. Niektórzy mówią, że ma też szczęście – w tym sensie, że często uderza rakiętą nieczysto, ale trafia. Jeśli nawet, to nie jest to żaden przypadek, ale zalicza się do tej samej kategorii fenomenu. Z tym człowiekiem się rodzi. 50 lat jestem obecny w tenisie, grałem z największymi, obserwowałem największych. Dzięki temu mogę powiedzieć, że odgrywać tak jak Iga potrafiło może kilka osób z mojego półwiecza. Chodzi mi o wybitny talent do odbijania najtrudniejszych piłek, takich w stopy, po dziwnym odbiciu od podłoża, trafiających w linię, spadających po siatce – Iga odgrywa takie piłki kaśliwie, gdy rywalki nie wyciągają nawet rakiety, bo nie mają refleksu lub właściwej pozycji. W niedzielę przy tym piekielnym wietrze – w konfrontacji z Greczynką Sakkari, która do wiatru powinna być przecież przyzwyczajona – widać było to wszystko jak na dłoni. W Raszynie taka dziewczyna się urodziła? Jedna na kilkanaście milionów.

Do tego druga ważna sprawa, a może nawet ważniejsza. Że ma niesamowitą odporność psychiczną. Wydawać się może to dziwne, zważywszy na jej początki, kiedy emocje brały górę. Była bardzo wrażliwa. Długo to przeszkadzało. Jeszcze niedawno widzieliśmy przecież wiele symptomów. Teraz udowadnia, że góruje nad innymi nie tylko swoim atletyzmem, ale również siłą mentalną, koncentracją, odwagą.

Teraz każdy uwierzył, że może być najlepsza na świecie. A co dało panu podstawę do wiary wtedy, gdy miała kilkanaście lat?

– Nie wiem, czy każdy już uwierzył. Jeszcze kilka tygodni temu sporo było sceptyków. Przyznam szczerze, że kiedy grała w Paryżu jako juniorka – kilka razy byłem wtedy na jej meczach, a nawet spotykałem się po nich z nią i jej rodziną – nie dostrzegłem jej geniuszu. Widziałem różnicę między nią a stawiającą pierwsze kroki 15-letnią Steffi Graf, gdy grała na Florydzie z Chris Evert, czy Johnem McEnroe w Dallas, gdzie ja grałem w WCT Finals, a on był zaproszony jako obiecujący junior. Różnicę w porównaniu z 17-letnim Pete'em Samprasem czy 15-letnim Bjoernem Borgiem, którego widziałem kiedyś na turnieju w Kopenhadze. To kopało. Od razu to było widać, czuć. Człowiek się czuł jak Salieri słuchający Mozarta. W jej przypadku nie. Uwierzyłem dopiero, gdy – paradoksalnie – przegrała z Simoną Halep na korcie centralnym w Pary-



FOT. MARCIO JOSE SANCHEZ / AP

Triumf w Indian Wells

• W niedzielę Polka pokonała Greczynkę Marię Sakkari w dwóch setach i wygrała prestiżowy turniej WTA 1000 w Indian Wells. Osiągnęła największy sukces w karierze po triumfie w Rolandzie Garrosie w 2020 r. Z Kalifornii przenosi się na drugi brzeg kontynentu, do Miami – już jako nr 2 w światowym rankingu WTA.

żu w 2019 r. (1/8 Rolanda Garrosa, 1:6, 0:6). Ten mecz otworzył mi oczy.

Był to ostatni mecz dnia, niemal puste trybuny. Pamiętam późniejsze opinie o srogiej lekcji, o przepaści. Czepiano się detali, np. uchwytu forhendowego, że zbyt radykalny, spowoduje kontuzje, Iga będzie uderzać piłkę ramą. Dla mnie to były drugorzędne sprawy. Ważne było co innego: sposób poruszania się, jakość uderzenia, odwaga drugiego serwisu, mimo że piłki na razie zbyt często spadały nie po tej stronie linii. Wtedy uwierzyłem. Przypominała mi 17-letnią Serenę Williams, gdy na nieistniejącym już korcie nr 1 w Paryżu grała z Arantxą Sánchez-Vicario w IV rundzie Rolanda Garrosa w 1998 r. Rok później jako niespełna 18-latką wygrała US Open. Uwierzyłem, że Iga – tak samo jak Serena – zdominuje kobiecy tenis na lata, gdyż wszystko wskazuje na to, że będzie grać w sposób niedostępny dla innych. Nie osiąga celu tak szybko i tak zdecydowanie jak Serena, zmierza do niego mniejszymi krokami, ale jest już blisko. Czulem wtedy, że gdyby Iga i Simona Halep spotkały się za rok, wynik byłby inny. I był [w Rolandzie Garrosie w 2020 r. – wyjątkowo jesiennym – Świątek w drodze po tytuł wygrała z Halep w IV rundzie 6:1, 6:2].



Iga Świątek udowadnia teraz, że góruje nad innymi nie tylko swoim atletyzmem, ale również siłą mentalną, koncentracją, odwagą

WOJCIECH FIBAK

Tu chciałbym podkreślić mądrość Tomasza Wiktorowskiego. Jego wieloletnie doświadczenie z Agnieszką – której trudno było cokolwiek doradzić, skoro nie przebiła się nawet Martina Navrátilová – dało mu pewność, że w tenisie Igi nie trzeba właściwie niczego zmieniać. A to nie jest zwykły tryb myślenia nowych trenerów. Nielatwo im się powstrzymać. Często chcą poczuć, że mają wpływ. Tymczasem w tenisie panuje zasada „powoli, powoli”. Iga sama się uczy, sama rozwija.

Upierałbym się, że Iga Świątek zamienia się w killing machine pod okiem Wiktorowskiego. Kapitalna defensywnie, jakby postanowiła zdobyć kolejną sprawność – grę do przodu.

– Nie. Tak naprawdę zmiany, które nastąpiły, są niewielkie i dokonują się powoli. Są drobne, ale zgadzam się, że jednak wpływają na grę. Sama ich dokonuje, ale jednak przy udziale ekipy, trenera, tak jak zmienia się jej bekhend. Stał się zachwycający, jak u mojego rywala i postaci nr 1 moich czasów Jimmy'ego Connorsa. Pewność bekhendu stała się największą zmianą techniczną.

Buntuję się przeciwko stwierdzeniu, że nastąpiły u niej głębsze zmiany. Tomek Wiktorowski jest motywatorem, koordynatorem, organizatorem, doradcą. Iga jest osobą wrażliwą, energiczną, radosną, młodą. Ale też pracowitą, profesjonalną – Tomek pomaga właśnie na tym polu. Dopieszcza profesjonalizm.

Iga gra tak jak wcześniej. Zawsze grała ofensywnie – ba, grała bardzo ofensywnie. Bardziej ryzykowała. Popelniała więcej błędów. Wypominano jej, że gra na jedno uderzenie. Wtedy to nie było złe dlatego, że brakowało jej regularności, precyzji. Przy czym trzeba tu uściślić, że w kobiecym tenisie ofensywna gra nie oznacza, że ktoś biega do siatki. Iga grała ofensywnie z głębi kortu i na szalonych papierach.

Dlatego twierdzę, że największa zmiana zaszła na poziomie ogólnym – Iga zaczęła grać regularnie. Była o niej wcześniej opinia, że trzeci, czwarty bekhend czy forhend na pewno zagra ramą poza kort. Inne dziewczyny uznawały, że wystarczy biegać i prze-

bijać, a Iga sama da im punkty w formie prezentów. Teraz potrafi przyjmować długie wymiany. Osoby, które dla innych zawodniczek prowadzą statystyki, już wiedzą, że w ten sposób z Igą się nie wygra. Halep i Kerber, które nie psują piłek z głębi kortu, grają jak terierki, poruszają się wzdłuż linii i przebijają, czują, że nic to już nie daje w konfrontacji z Igą. Wiadomo, że Iga będzie musiała się w konfrontacji z nimi ciężko napracować, ale im dłużej trwa mecz, tym gorzej dla nich. Bo z czasem Iga jest równie szybka, wciąż dobiega do piłek, do których inne nawet nie śnią, żeby dobiec, i wciąż ślizga się – również na tych nawierzchniach, po których inne nie potrafią się ślizgać. Piłki wracają.

Teraz jedyny ratunek dla rywalek to ryzykować i atakować drugie podanie, wybierając z rytmu, co Iga bardzo przeżywa. Tak pokonała Igę Danielle Collins w półfinale Australian Open, rozgrywając mecz życia. Ryzykowała, returnując, a Iga traciła rytm serwisowy. Dlatego taką trudną rywalką dla Igi jest Jelena Ostapenko, która inaczej nie gra, gdyż inaczej nie umie.

Jeśli miałbym wskazać coś do poprawy, to wolej, gra przy siatce. I pierwszy serwis. Tu jest potencjał.

Mówił pan o psychice, że Iga jest jak Monica Seles. Pokonała w tym roku już czterech rywalek, przegrywając pierwszego seta. Czy to nie zmiana? Co to o niej mówi?

– Ależ ona już to miała w sobie. Urodziła się walczykiem. Potencjał dawno był, ale na wierzchu była nadwrażliwość. Pamiętam turniej na Legii dawno temu, kiedy po przegraniu pierwszego seta zeszła z kortu i nie wróciła. Tak przeżyła porażkę w pierwszym secie.

O tym właśnie mówię. W Indian Wells wyglądało na to, że Iga zdobyła kolejną sprawność – kontrolę nad emocjami.

– Wygrywa. To też ma wpływ na to, jak sobie daje radę z emocjami. Poza tym w Indian Wells po przegraniu pierwszym secie schodziła z kortu na chwilę, zresztą zgodnie z przepisami. Gdyby jednak wszystkie tenisistki schodziły na przerwę po przegraniu pierwszym secie, nie byłoby dobrze.

Mógłbym się zgodzić z panem, ale uważam, że u Igi emocje nadal są na wierzchu. Nadal jest wrażliwa, a wręcz nadwrażliwa. Cieszy się i przeżywa każdą zwycięską piłkę często bardziej niż rywalki. Czyli pozostaje sobą. A czy kontroluje emocje i panuje nad nimi? Na pewno próbuje. Tu też jest rola Tomka i jej najbliższej osoby na turniejach, czyli Darii Abramowicz. Wydaje mi się, że Iga jest bardzo wdzięcznym obiektem pracy – inteligentna, czytana, wrażliwa i młoda, chętna do słuchania. W ogóle mamy ambasadorów Polski do pozazdrośczenia: ona i Robert Lewandowski. Młode twarze Polski.

Nie dziwi pana, że Barty przyjęła tak ograniczony program turniejów? Nie było jej na turniejach na Bliskim Wschodzie, w USA – nie zagrała w Indian Wells, nie wystąpi w Miami.

– To wręcz zadziwia. Bycie numerem 1 jest pewnym zobowiązaniem. Tymczasem nie biorąc udziału w turniejach, Barty okazuje lekceważenie kibicom, sponsorom, tenisowi. Nieladny przykład. Przecież pandemia się kończy. Nie ma powodów dla unikania gry w ważnych imprezach. Zdumiewające dla zdrowej zawodniczki. Szkoda, bo mogła dojść do wspaniałej konfrontacji.

Powiem więcej – zbliża się czas gry na nawierzchni, na której Barty niezbyt dobrze wypada, czyli na mączce. W Madrycie, na sporej wysokości, warunki nie będą jeszcze dla niej bardzo niekorzystne, bo gra jest szybka. Rzym i Paryż mogą być dla niej trudne. ●

Rozmawiał Radosław Leniarski